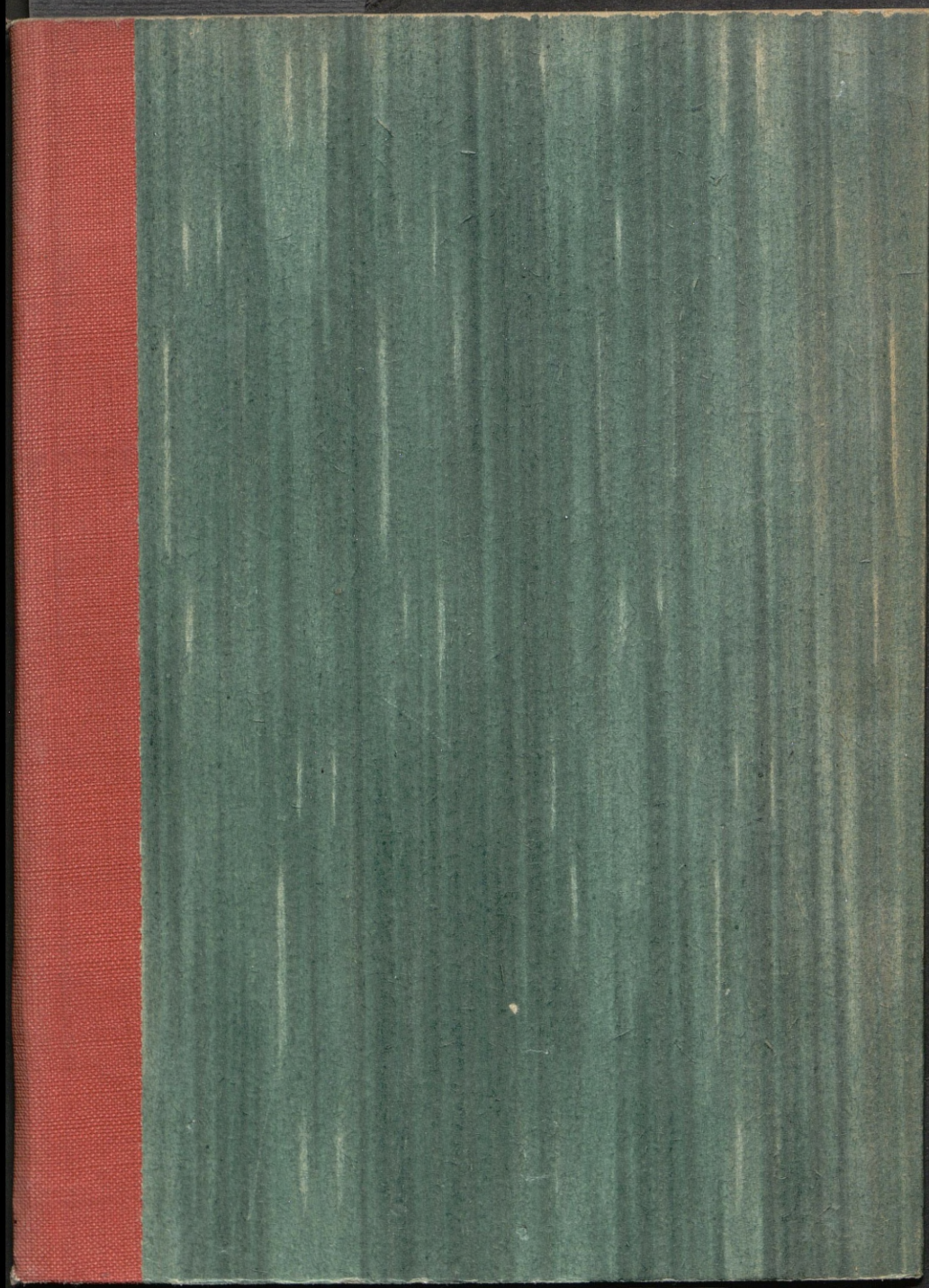


Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

Blue	Cyan	Green	Yellow	Red	Magenta	White	3/Color	Black



A 1 2 3 4 5 6 **M** 8 9 10 11 12 13 14 15 **B** 17 18 19

R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA.COM



1004

6/25/11

H O Ł D P R U S K I



EWA BIAŁYNIA

HÓŁD PRUSKI

KRZYŻACY, PRUSACY A POLSKA
1525—1925



WYDAWNICTWO M. A R C T A W WARSZAWIE

6795/1

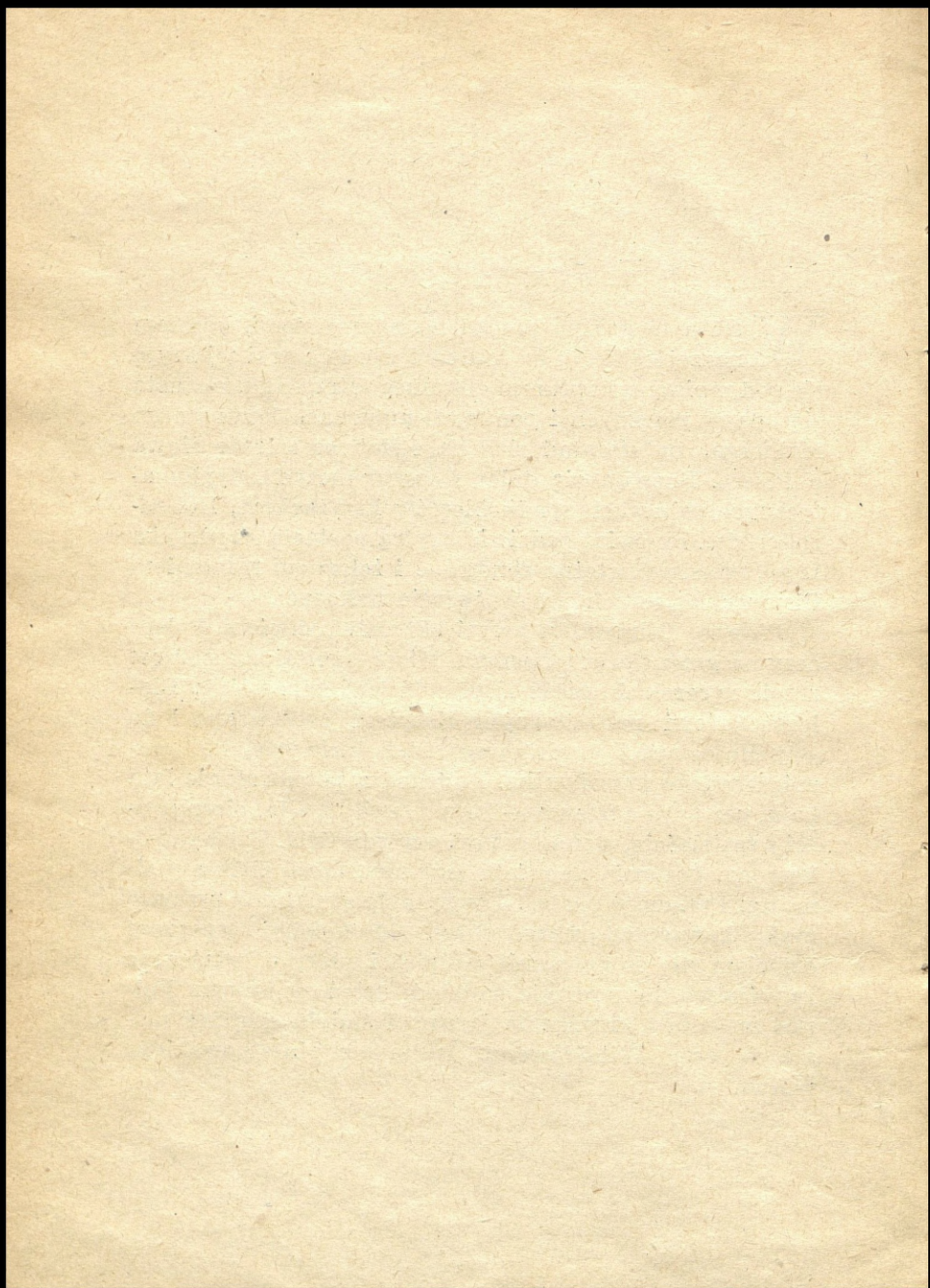
DRUKARNIA ZAKŁADÓW WYDAWNICZYCH
M. ARCT, SP. AKC. W WARSZAWIE
CZERNIAKOWSKA 225
1 9 2 5

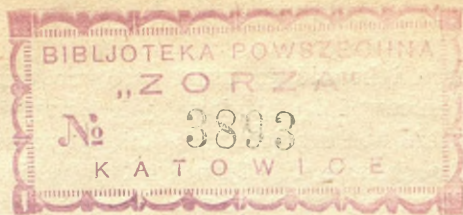




Wyrosła ta groźna potęga na naszej ziemi, kosztem naszej krwi i ofiar serdecznych. Początki jej kryją się pod mniszym kapturem obłudnego Krzyżaka, rozrasta się ona w potężnych i ponurych gmachach kamiennego Malbarga, by stamtąd śłać na świat oszczercze słowa o Polsce. Rozwija się dalej w oszukańczych, dyplomatycznych zabiegach spadkobierców krzyżackich, Hohenzollernów, by świat zadziwić chytrą postacią Fryderyka II-go, państwo potężne zbudować i żelaznym ramieniem Bismarcka posłuch mu w świecie nakazać.

Płowce, Grunwaldu zwycięski dzień otwiera Polsce oczy na groźnego przeciwnika. Miecz wzniesiony, chrząst zbroić rycerskich, pieśń „Bogurodzica“ zapewniają Białemu Orłowi nad Czarnym Krzyżem zwycięstwo i do stóp Majestatu Zygmuntowego w „hołdzie pruskim“ rzucają hardego przeciwnika. Nadchodzą potem długie lata boju, bez krwi rozlewu — boju prawdy z siłą, cierpliwości z śmiałością, wahania z bezwzględnością. Polska upokorzona, pozornie na wieki złamana, część ziem swych na łup Prusom wydaje... Trzeba było stuletnich przeszło mąk, kamiennej wytrwałości, od kolebki wpajanej dzieciom siły do znoszenia cierpień i wiary w ostateczne zwycięstwo, by wreszcie nadszedł dzień, w którym Polska zrzuciła i krzyżackie jarzmo i śmiało spojrzeć mogła w oczy Witoldowemu widmu z Matejkowskiego płótna.





1. KRZYŻACY A POLSKA

Kiedy nad ziemią polską szumiały jeszcze niedostępne bory, kiedy lepianki niskie kryły się w gęstwinie drzew przed wzrokiem dzikiego zwierza, hen na północ ku morzu Bałtyckiemu rozciągały się ziemie sąsiadów, Prusów. Polska już, rozjaśniona światłem wiary chrześcijańskiej, rycerska i zwycięska — niosła słowa Chrystusa do braci Prusów-pogan, dzikie wiodących życie. Z rąk ich śmierć męczeńską poniósł św. Wojciech, przez Bolka Chrobrego ku nim skierowany. Jego zwłoki, złożone w grobowcu gnieźnieńskim, stały się symbolem misji chrześcijańskiej na północy.

Opanowanie Pomorza i stopniowe nawracanie go zbliżyło Polskę ku Prusom, ale nadeszły momenty dla Polski niepomysłne. Od śmierci Krzywoustego, t. j. od roku 1138, rozdzielona między jego synów, nie miała już tej siły potężnej, która skłaniała groźnych sąsiadów do pokory i posłuchu. Osłabiona i rozrywana walkami wewnętrznymi, stopniowo ulegać musiała silniejszym, przede wszystkim potężnemu cesarzowi Niemiec. Cesarze też niemieccy nie przeszkadzają książętom niemieckim zdobywać ziem nad dolną Odrą, t. zw. Brandenburgji, i pozwalają na wtrącanie się w sprawę Pomorza.

Przez cały okres Polski dzielnicowej (od Krzywoustego do Łokietka) Polska walczy o utrzymanie wpływów

na Pomorzu i bronić go musi zarówno przed zachłannością Niemców i Duńczyków, jak i napadami pogańskich Prusaków. Poza tem rody książąt pomorskich walczą ze sobą, jedni sympatyzują z Polską, inni skłaniają się ku Niemcom, co utrudnia Polsce jeszcze bardziej utrzymanie spokoju na Pomorzu.

Pod koniec wieku XII-go napady Prusaków stają się coraz gwałtowniejsze i niebezpieczniejsze. Nie tylko niszczą Pomorze, ale zapędzają się na Mazowsze i Kujawy. Ochrona przed nimi zaprzętać zaczyna nie tylko książąt dzielnicy krakowskiej, jako zwierzchników państwa, ale i władców Kujaw i Mazowsza.

Niebezpieczeństwo napadów pruskich łączy się dla tych stron Polski z grozą najazdu dzikich Jadźwingów i Litwinów, których siedziby bardziej odległe, ale zato usposobienie i obyczaje krwawsze i surowsze.

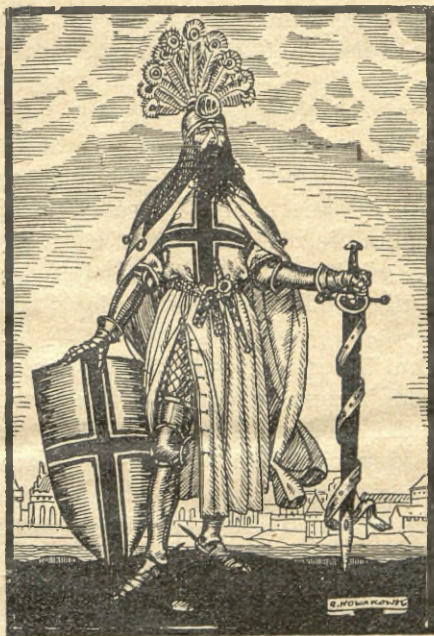
W czasie rządów Leszka Białego, na przełomie wieków XII i XIII, Prusacy rozpoczęli systematyczną walkę na swej południowej granicy.

Nie pomagały misje chrześcijańskie, sownie wspierane przez Polskę materjalnie i moralną otaczane opieką. Wprawdzie wielu z możniejszych panów pruskich nawróciło się, ale ogół narodu chrześcijaństwa przyjąć nie chciał, a coraz ściślej opierając byt swój wyłącznie na łupach wojennych, wszczynał ustawiczne zamieszki i rozruchy.

Cały pas ziemi nad granicą pruską był zupełnie zniszczony, specjalnie skierowali Prusacy swój gniew przeciw kościołom chrześcijańskim, burzyli je i zrównywali z ziemią.

Księciem Mazowsza był wtedy dzielny i wojowniczy Konrad, brat Leszka Białego. Konrad wszelkich dokładał starań, by odwrócić nieszczęścia, jakie spadały na Polskę od północy. Wspierał misje, kościoły, zakonników dla przeprowadzenia wielkiego dzieła nawrócenia Pru-

saków. Gdy to nie pomagało, organizował wyprawy rycerskie na Prusaków w porozumieniu z Leszkiem Białym i przy współudziale innych książąt polskich. Wyprawy te, chociaż zwycięskie, nie mogły doprowadzić do głównego celu, t. j. do nawrócenia Prusaków, ale chroniły przynajmniej Mazowsze i Kujawy przed napadami.



Krzyżak.

W tym też czasie zorganizował Konrad stałe pogotowie wojenne, na granicy swej dzielnicy, złożone z rycerstwa całej Polski. Ponieważ jednak między rycerstwem tem wynikały zatargi i trudno było wymagać, by rycerz z pod Sandomierza, czy Poznania rozumiał konieczność służby

na północy (przy słabem wtedy rozeznaniu pojęcia ojczyzny, jako całości), Konrad Mazowiecki doszedł do wniosku, że takie czasowe pogotowie wojenne jest niewystarczające.

W najbliższym otoczeniu Konrada znaleźć musieli się wtedy duchowni Niemcy, którzy mu poradzili zwrócenie się do niemieckiego Zakonu N. M. Panny, którego głównym zadaniem była walka o wiarę i nawracanie pogan. W takich okolicznościach przyszło do pierwszego zetknięcia się Polski z tym Zakonem, zwanym później Krzyżackim.

Zakon niemiecki Najświętszej Marji Panny powstał w Ziemi Świętej w czasie wypraw krzyżowych rycerzy chrześcijańskich, których celem było odebranie Grobu Chrystusa z rąk niewiernych. Wyprawy te organizowało rycerstwo zachodnie, Polska była od nich zwolniona przez papieży, gdyż jej misją chrześcijańską było właśnie nawracanie sąsiadujących z nią plemion pogańskich.

W początku XII wieku powstał w Jerozolimie, wyzwolonej z pod jarzma tureckiego, zakon-szpital, t. zw. „Dom Niemiecki“ pod wezwaniem N. M. Panny. W czasie trzeciej wyprawy krzyżowej (1187—9) został on zniszczony, a gdy Jerozolima wpadła w ręce Turków, członkowie tego zakonu założyli zakon rycerski, walczący za wiarę. Białe płaszcze z czarnymi krzyżami były zakonu tego zewnętrzną oznaką. Po opuszczeniu Ziemi Świętej przez wojska chrześcijańskie schronili się zakonnicy niemieccy do Wenecji, gdzie przez dłuższy czas była ich główna siedziba.

Na początku wieku XIII król węgierski, Andrzej II, wezwał tych zakonników do swego kraju dla walki z pogańskimi plemionami gór siedmiogrodzkich. W ciągu paru lat jednak doszło między królem a zakonem do ostrego zatargu. Okazało się bowiem, że zakon wyzysku-

je swoją misję chrześcijańską dla zawładnięcia twierdzami i ziemiami z uszczerbkiem korony węgierskiej. Andrzej II pozbył się więc szybko zakonników i oddziały ich, wysłane na Węgry, powróciły znowu do Wenecji.

O tych przygodach węgierskich nie wiedział nic Konrad. Zdawało mu się, że dla świętego celu, jaki mu przyświecał, nie znajdzie lepszych pomocników, jak tych cichych, bogobojnych braciszków zakonnych, z odwagą do boju śpieszących. W zimie roku 1225/6 rozpoczął układy z Wielkim Mistrzem Zakonu, Hermanem von Salzą, jednym z najrzęczniejszych polityków i dyplomatów, jakich Zakon kiedykolwiek posiadał.

Konrad ofiarowywał Krzyżakom na siedzibę ziemię chełmińską (która miała pozostać jego lennem) i obiecywał poczynić im większe nadania w ziemi. Wzamian za to żądał, by nawrócili Prusaków, zorganizowali na nich wyprawy krzyżowe, a dokonywając podbojów ziem pogańskich, oddawali je jemu, jako swojemu władcy. Odpowiednie umowy zostały sporządzone i podpisane przez Konrada i Wielkiego Mistrza Zakonu w lutym 1226 roku.

Herman von Salza jednak, nauczony smutnem doświadczeniem Krzyżaków w ziemi węgierskiej i pragnąc jak najwyżej wznieść potęgę Zakonu, w tymże samym roku 1226 rozpoczął oszukiwanie Polski i przygotowanie do uniezależnienia się od niej zupełnego. Dla zabezpieczenia sobie poparcia w możliwych zatargach z Polską zwrócił się Herman von Salza do cesarza niemieckiego, Fryderyka II i ofiarował mu ziemię chełmińską, jako lenno. W marcu 1226 r. wydał cesarz dokument, mocą którego utwierdził Krzyżaków w stałym władaniu ziemiami, jakie otrzymali w Polsce i jakie jeszcze zdobyć mogą. Poza tem zwrócili się Krzyżacy i do papieża, ofiarowując mu te ziemie w hołdzie i obiecując przysyłać daniny. W ten sposób uzyskali oni możnych protek-

torów, a ponieważ dokumenty te były zachowane w tajemnicy, Polska nie mogła protestować.

Herman von Salza wstrzymywał jednak wysłanie zakonników do Polski, pragnął bowiem uzyskać więcej jeszcze od Konrada. Książę Mazowiecki niecierpliwił się i w oczekiwaniu na zakonników niemieckich założył w roku 1228 Zakon Braci Dobrzyńskich. Zakon ten, złożony z 14 rycerzy, miał strzec granic Polski od Prusaków, niedługo istniał jednak, gdyż rycerze-zakonnicy wyginęli z ręki pogan.

Wiść o powołaniu „Braci Dobrzyńskich“ zaniepokoiła Wielkiego Mistrza w Wenecji i zdecydował on przyspieszyć wykonanie umowy, zawartej z Konradem.

W początku 1228 roku wysłał pierwsze oddziały Krzyżaków do Polski pod wodzą Hermmana von Balke. Osiedlili się Krzyżacy najpierw w Nieszawie, nadanej im przez Konrada, a zaraz w następnym roku rozpoczęli podboje i zwycięskie walki z Prusakami. W roku 1231 założyli nad Wisłą twierdzę Toruń, w r. 1232 Chełmno, w 1237 Elbląg. Posuwali się wzdłuż Wisły i brzegów morza, budując odrazu na terenach zdobytych twierdze i zamki dla utrzymania ziem opanowanych. Walczyli surowo i bezwzględnie, nawracając mieczem i pożogą, obracając w perzynę osiedla ludzkie, mordując nawet niewinne kobiety i dzieci.

Takie surowe postępowanie zapewniało im zwycięstwo, ale budziło nienawiść w sercach Prusaków i wywoływało powstania przeciw Krzyżakom, srogo i krwawo tłumione.

Sąsiadujący z ziemiami pruskiemi książę Pomorski Świętopelk wspierał Prusaków przeciw Krzyżakom, z czego wywiązała się między nim i Zakonem długoletnia wojna. Książęta polscy wspierali w tej wojnie Zakon, gdyż Pomorze, wchodzące właściwie prawnie w skład państwa polskiego, prowadziło politykę Polsce

nieprzychylną i ustawiczne wiodło spory, specjalnie z sąsiadującą z niem dzielnicą Wielkopolską. W ciągu całego XIII wieku wspierali panowie polscy Zakon w jego „świętej“, jak mniemano, wojnie z poganami-Prusakami. Całe oddziały rycerzy polskich szły na północ dla służby przy boku rycerzy N. M. Panny. Łączono to też ściśle ze sprawą utrzymania Pomorza, które stało się w tym czasie przedmiotem starań niemieckiego sąsiada — Brandenburczyków. Ci rozszerzyli swe władanie na wschód od Odry, zbliżyli się do Warty, zagrażali Wielkopolsce i Pomorzu. Książę wielkopolski, Przemysław II, koronowany w r. 1295 na króla polskiego, zdołał też drogą układów z Mszczujem, ks. Pomorskim, użyć władzę nad Pomorzem i przywrócić je Polsce. W początkach swego panowania wyruszył i Władysław Łokietek na Pomorze, oficjalnie przyjmując hołdy. Pozostawił tu rządy w rękach dwu członków rodu Święców, z których jeden piastował urząd wojewody gdańskiego. Ci jednak zdradzili położone w nich zaufanie i porozumieli się tajnie z Brandenburczykami, oddając im w lenno całe Pomorze. Wojska Brandenburczyków wkroczyły do kraju, a dzielny kasztelan gdański—Bogusz, zwrócił się o pomoc do Krzyżaków. Przypuszczano że Zakon nie odmówi pomocy Polsce, której podlega i która mu świadczy wszelkie dobrodziejstwa, tem bardziej, że obiecano mu zwrot kosztów na wyprawę.

Krzyżacy nie zawiedli, oddziały ich uzbrojone zjawily się w Gdańsku i innych grodach pomorskich, czem przestraszeni Brandenburczycy odstąpili od walki, zostawiając Pomorze w ręku krzyżackim.

Zakon wymusił podstępnie od Bogusza oświadczenie, że obejmuje w posiadanie Gdańsk, aż do czasu wypłaty obiecanego przez Polskę zwrotu kosztów. Zanim jednak doczekali się Krzyżacy odpowiedzi od Łokietka, w dniu 14 listopada 1308 roku, rozpoczęli rzeź mieszczan

gdańskich, załóg rycerskich pomorskich i polskich, a pod domy miejskie podłożyli ogień. W ten sposób utrwalili swoje rządy w Gdańsku, a gdy w tym samym roku opanowali przez mordy i rzezie miasto Tczew, mieli już Pomorze w swych rękach.

Zawrzał gniewem Łokietek i zażądał od Krzyżaków wytłumaczenia, ale gdy wyruszył z rycerstwem na Po-



Łokietek.

morze, Krzyżacy zamknęli mu drogę i pokazali sfałszowane i wyłudzone dokumenty cesarskie, mocą których Pomorze im się niby należało.

Łokietek nie zdecydował się od razu na wojnę z Zakonem — postanowił odwołać się w swych słusznych żądaniach o poparcie do papieża. Tymczasem Krzyżacy rozgospodarowywali się na dobre na Pomorzu, wyrzucając sprzyjających Łokietkowi rycerzy z ich zamków i urządzając się w nowych siedzibach. W tym też czasie wzniesli mury wspaniałego zamku Malborka — jednego z naj-

potężniejszych w Europie. Do zamku tego przeniósł się Wielki Mistrz Zakonu z Wenecji, co ostatecznie zadokumentować miało, że Krzyżacy są panami na obu brzegach dolnej Wisły. Jednocześnie z opanowywaniem Pomorza dokonywał Zakon ostatecznego podboju ziem Prusaków i tłumiąc bunty, trzebiąc lasy i wznosząc grody, zbliżać się zaczął ku Niemnu i Litwie. Rozpoczął też

szereg wypraw na pogańską Litwę, a nawzajem ziemie zakonne (właściwie opanowane ziemie Prusaków) stały się terenem napadów litewskich.

Łokietek, zwracając się do papieża w sprawie sporu polsko-krzyżackiego, pewnym był życzliwości papieża dla Polski. Papież wyznaczył w rzeczywistości komisję bardzo przychylną Polsce, która po rozprawie sądowej mocą wyroku, wydanego w Inowrocławiu w dniu 10 lutego 1321 r. przysądziła Polsce zwrot Pomorza, oraz 30 tysięcy grzywien, jako odszkodowanie za nieprawne władanie Pomorzem przez jakiś czas.

Krzyżacy byli oburzeni na sąd inowrocławski i, głosząc, że wyrok jest stronny i nieważny, nie śpieszyli go wykonać. Przez swoje stosunki na dworze papieskim starali się też zmienić nastrój papieża, przychylny Polsce i wyjednali przynajmniej tyle, że papież nie żądał dopilnowania wyroku inowrocławskiego.

Zrozumiał nowe niebezpieczeństwo Łokietek i uczuł konieczność szukania gdzie indziej oparcia przeciw zdrazieckim Krzyżakom. Znalazł też dzielnego sojusznika w odwiecznym wrogu Zakonu, Wielkim Księżciu Litewskim, Giedyminie. Zawarł z nim układy, dotyczące wzajemnej pomocy przeciw Krzyżakom, a zatwierdzone przez małżeństwo syna Łokietkowego Kazimierza z córką Giedymina, Aldoną. Poza tem utrwalił Łokietek swoje przymierze z królem węgierskim, Karolem Robertem. Nie zaniedbywał akcji dyplomatycznej i Zakon i wszedł w porozumienie z cesarzem niemieckim, z królem czeskim Janem Luksemburskim i z Brandenburczykami. Wszystkie te sojusze skierowane były przeciw Polsce. W ten sposób oble potęgi: Polska i Zakon, przygotowywały się do walki. Już w 1330 roku Krzyżacy rozpoczęli systematyczne napady na Kujawy, Mazowsze i Wielkopolskę, a Łokietek odpowiedział im atakiem na ziemie



chełmińską, ale do wybuchu t. zw. „wielkiej wojny“ przyszło dopiero w 1331 roku.

W lipcu 1331 roku w porozumieniu z Janem Luksemburskim, królem czeskim, zorganizowali Krzyżacy wielki napad na Polskę. Z Czechami mieli się spotkać pod Kaliszem, sami przeszli rozległy pas Kujaw i Wielkopolski, paląc wsie, rabując i mordując, uwożąc jeńców i ich dobytek. We wrześniu zorganizowali drugi napad, który dotarł aż do Kalisza, ale tu nie spotkał oddziałów czeskich. W czasie pierwszego napadu Krzyżaków był Łokietek aż w Małopolsce i nie mógł z oddziałami polskimi stanąć do boju. We wrześniu ścigał z rycerstwem polskim wroga, ale dopiero pod koniec września dopadł Krzyżaków pod Płowcami. Tu w dniu 27 września stawił się z poważnymi siłami wroga i pokonał je w długiej i uciążliwej walce. Była to pierwsza wielka bitwa z Zakonem, a oręż polski nie odniósł w niej szwanku. Łokietek zasłużył na uznanie całego kraju, a wzniecił nienawiść Krzyżaków, którzy postanowili zemścić się na Polsce. Widzieli oni, że Łokietek dąży do odzyskania Pomorza, a czuli, że ich siły wojenne są większe, niż Polski i dlatego zorganizowali nowy napad na ziemie polskie. Wiosną 1332 wyruszyli z licznym i dobrze uzbrojonym rycerstwem, zdobyli Brześć Kujawski, Inowrocław, a potem opanowali całe Kujawy. Łokietek chciał znowu walczyć z nimi, ale powstrzymali go nuncjusz papieski i posłowie króla czeskiego i węgierskiego, obiecując nowy proces i sąd w sprawie sporu polsko-krzyżackiego. Niebawem też królowie czeski i węgierski wydali wyrok nieprzyjazny Polsce, nakazujący oddanie Kujaw Krzyżakom. Nie doczekał Łokietek niesprawiedliwego tego wyroku, który wydierał odwiecznie polskie dzielnice na pastwę zdradzieckiego wroga, bo w roku 1333 zamknął oczy na wieki dzielny monarcha, a troskę o Pomorze

i sprawę sporu z Krzyżakami przekazał synowi swojemu i następcy, Kazimierzowi Wielkiemu.

Kazimierz marzył od chwili objęcia tronu o odzyskaniu wszystkich strat, jakie poniosła Polska, a w pierwszym rzędzie myślał o Pomorzu i Kujawach. Dążył do tego drogą przedewszystkiem dyplomatyczną. Utrwalał swą przyjaźń z Karolem Robertem, królem Węgier, i starał się pogodzić z królem czeskim i przeciągnąć go na stronę Polski w jej walce z Krzyżakami. W r. 1335 na zjeździe monarchów Polski, Węgier i Czech wydali ci ostatni dwaj nowy wyrok w tej sprawie, nakazujący pozostawienie Pomorza przy Krzyżakach, a oddanie Kujaw Polsce. Obie jednak strony wyroku tego nie usłuchały, obie czuły się nim pokrzywdzone. Wtedy Kazimierz postanowił znaleźć poparcie dla Polski tam, gdzie już je raz zdobył Łokietek — u papieża.

Papież Benedykt XII wyznaczył nowych sędziów dla tego sporu i rozpoczęto proces w Warszawie, małej wtedy osadzie na Mazowszu. Wyrok zapadł tamże w dniu 15 września 1339 roku i skazywał Zakon na zwrot Pomorza, Kujaw i innych przezeń zagarniętych ziem. Ponownie Krzyżacy uczuli się wyrokiem papieskim dotknięci i pokrzywdzeni i postarali się, by sam Benedykt XII wyroku nie zatwierdził, a gdy niebawem zmarł ten papież, przychylny Kazimierzowi i Polsce — wszelkich sił dołożyli, by następny zwierzchnik kościoła inne w tej sprawie zajął stanowisko. Klemens VI pozwolił więc na wznowienie procesu w r. 1343. Sytuacja dla Polski była już wtedy mniej pomyślna. Kazimierz miał różne kłopoty w polityce zagranicznej i liczyć się musiał z koniecznością unikania walki. W Kaliszu w roku 1343 zawarł pokój z Krzyżakami, zrzekając się Pomorza na rzecz Zakonu. Była to dotkliwa strata dla Polski i dowiodła, jak trudno było wygrać z Krzyżakami na drodze pokojowej, dyplomatycznej. Wszelkie próby układów i trak-

tatów niweczył Zakon, jeśli tylko wyrok był przychylny Polsce. Umieili Krzyżacy od początku znaleźć wpływy i poparcie na dworach papieskim i cesarskim i umiejętnie to przeciw Polsce wyzyskiwać.

Kazimierz Wielki ze smutkiem i goryczą podpisywał akt zrzeczenia się Pomorza, zmuszony do tego okolicznościami zewnętrznymi. Do końca życia nie przestał marzyć o odzyskaniu tej utraconej ziemi, mającej dla Polski tak doniosłe znaczenie.

Traktat Kaliski w roku 1343 byłby może w myśl życzeń krzyżackich długo nienaruszonym został, gdyby na tronie Polski utrzymała się węgierska dynastia andegaweńska. Ludwik Węgierski stosunkowo mało dbał o sprawy polskie i nie zajmował się kwestją Pomorza, choć, przyjmując tron z rąk polskich—tron, przekazany mu przez Kazimierza Wielkiego, obiecał, że postara się o odzyskanie strat, jakie poniosła Polska w ostatnim wieku.

Z chwilą śmierci Ludwika, a potem po objęciu władzy przez młodziechną Jadwigę, sprawa sporu polsko-krzyżackiego stała się znowu jedną z pierwszorzędných. Myśl o unji z Litwą, zbliżenie się do tego kraju, od lat już walczącego z Krzyżakami, było właśnie podyktowane chęcią walki z Zakonem. I Jagiełło, wielki Książę Litwy, i panowie polscy szukali przedewszystkiem sprzymierzeńca przeciw Krzyżakom. Litwa dlatego tak długo opierała się przyjęciu wiary chrześcijańskiej, że ją nieśli ci na mieczach, nie na krzyżach wsparci rycerze. Płomieniem i pożogą były znaczone szlaki wypraw krzyżackich na Litwę. Zrozumiałem było, że nie szło wślad za nimi nawrócenie.

Przyjęcie wiary chrześcijańskiej przez Litwę za pośrednictwem Polski było dla niej podwójnie zbawieniem, chroniło ją to bowiem przed napadami krzyżackie-

mi, a przede wszystkim usuwało tych napadów pozorne przyczyny.

Rozumieli to Krzyżacy i nie było może prawie w całej historii ich Zakonu politycznie boleśniejszej chwili, jak gdy Jagiełło chrzest święty przyjmował i łączył się małżeńskim węzłem z Jadwigą. Znikał teraz powód istnienia dla Zakonu, który nawrócił Prusaków, ujarzmiając ich, a możność opanowania Litwy utracił. Jedyłą pociechą Krzyżaków było to, że Żmudź opierać się zaczęła przyjęciu chrześcijaństwa, więc istniał powód dalszych na nią najazdów, a poza tem można było przed całym światem głosić, że Litwa nie jest szczerze chrześcijańską.

Cały okres czasu od chrztu Litwy w 1387 roku do wybuchu nowej wojny polsko-krzyżackiej w 1409 poświęca Zakon na to, by oczernić Polskę przed Europą i rozgłosić światu, że Polska brata się z poganami przeciw „świętym rycerzom“ Zakonu. Starają się też Krzyżacy o podtrzymanie ruchu pogańskiego na Żmudzi i podsycenie walk domowych na Litwie. Korzystają z tego, że nie wszyscy panowie litewscy przychylnie się odnosili do unji z Polską, że na czele ich stanął dzielny i przedsiębiorczy książę Witold, brat stryjeczny Jagiełły, i wszelkich dokładają wysiłków, by z tych nieporozumień polsko-litewskich rozpalić wielką wojnę domową. Sami nie zaprzestają Krzyżacy dalszych napadów na Litwę, a choć głoszą przed światem, że Litwa „udaje nawrócenie“, specjalnie prześladują na Litwie tych, co już chrzest przyjęli. Nie uznaje też Zakon faktu Unji polsko-litewskiej—mówiąc, że walczą tylko z Litwą, a z Polską wiernie dotrzymują pokoju. Intrygując na Litwie przeciw Polsce, starają się również zniechęcić wielu panów polskich do sojuszu z Litwą, przedstawiając jej ciemnotę i barbarzyństwo. Naczelnym jednak, a tajnym planem Zakonu jest owładnięcie Litwą, przez przeciągnięcie na swoją

stronę Witolda i wyzyskanie jego ambicji. Na krótko im się ten plan udaje, gdyż Witold zawiera z nimi układy i nawet czasowo ustępuje im Żmudzi, którą niby mają „nawracać“.

Po najwyższym rozkwicie potęgi Zakonu za Wielkiego Mistrza Winricha de Kniprode (1351 — 1382), za następców jego, szczególnie za rządów słynnego Konrada



Jagiełło.

Wallenroda (1390 — 1394), mniej się Krzyżakom powodziło na polu walki. Słynna wyprawa Konrada Wallenroda z roku 1391 przyniosła im tylko wstyd, tak że nawet sam Wielki Mistrz podejrzewany był o zdradę¹⁾. Dla wzmocnienia swej potęgi i zabezpieczenia następnych wypraw przed klęską głodu wzniesli Krzyżacy w tym czasie szereg twierdz nad samym Niemnem. Sojuznikiem wtedy Zakonu jest jeszcze Witold i on im w opanowaniu nadniemeńskich okolic pomaga, co budzi ból i pogardę w Litwinach.

W Polsce istnieją w stosunku do Krzyżaków jakgdyby dwa stronnictwa. Jedno, natchnione przez królowę Jadwigę, nie chce wojny z Zakonem. Uważa ono, że nale-

¹⁾ Mickiewicz w swym poemacie „Konrad Wallenrod” sięgnął właśnie w te odległe dzieje i z nich wskrzesił Konrada, jako postać bohatera narodowego Litwina, który zdradza Krzyżaków dla dobra ojezyny.

ży za wszelką cenę utrzymać pokój, gdyż wojna oburzyć może cały świat chrześcijański i nagromadzić dla Polski niebezpieczeństwa. Tego stronnictwa dziełem jest nowy pokojowy układ z Krzyżakami w Raciążu, zawarty już po śmierci Jadwigi w 1404 roku. Mocą tego układu Polska potwierdza zrzeczenie się Pomorza, Litwa Żmudzi — na rzecz Zakonu, uzyskuje zaś Dobrzyń. Jest to chwila największego może osłabienia obu państw i uległości wobec Zakonu.

Litwa zajęła się w tym czasie odpieraniem napadów moskiewskich i nawzajem Witold organizować zaczął wyprawy na posiadłości Moskwy.

Tymczasem Zakon Krzyżacki sam przygotowuje nową wojnę, pragnąc utrwalić swą przewagę nad Polską i Litwą. W r. 1407 zostaje Wielkim Mistrzem Zakonu przebiegły i energiczny Ulryk von Jungingen, którego marzeniem staje się upokorzenie Polski. Jeszcze brat jego Konrad porozumiał się z Brandenburgją i uzyskał od niej odstąpienie t. zw. „Nowej Marchji“, prowincji, sąsiadującej z Wielkopolską. W ten sposób ziemie polskie dostają się jakby w kleszcze posiadłości krzyżackich. Na terenie „Nowej Marchji“ znajdował się gród graniczny Drezdenko, o który dawniej już toczyły się pewne spory między Brandenburgją i Polską. Obecnie Krzyżacy uważają Drezdenko za swoją własność i zajmują je, co spowodowuje nowy ostry konflikt z Polską. W roku 1409 wybuchło na Żmudzi gwałtowne powstanie przeciw Krzyżakom, wspierane potajemnie przez Witolda, co ostatecznie zerwało wszystkie między nim i Zakonem stosunki i porozumiewania się. Był to moment, w którym Witold znowu zbliżył się ku Polsce — pomimo że w ciągu dwu lat wysyłało do niego z ramienia Krzyżaków poselstwa, których celem miało być rozerwanie jego sojuszu z Jagiełłą. Podstępni mnisi łudzili go pochlebstwami, pisząc: „dwu jest dobrodziejów Zakonu, pierwszym

Bóg, a drugim Witold". Gdy się te intrygi nie udały, zwracali się znowu Krzyżacy do Jagielly, by go źle do Witolda i Litwy usposobić — Jagiełło jednak odpowiedział Wielkiemu Mistrzowi, że każdy krok, wymierzony przeciw Litwie, obraża jednocześnie i Polskę i, że oba państwa zgodnie do boju wystąpią, w razie zaczepienia ich przez Krzyżaków.

Krzyżacy oddawna przygotowywali się do walnej z Polską rozprawy. Gromadzili złoto w skarbcu zamku malborskiego, skupywali broń i żelazo, a przedewszystkiem ślali wezwania do rycerstwa całej Europy, głosząc wielką „wojnę świętą“ przeciw Litwie i Polsce. I przybywali do Malborge złudzeni szalbierczemi słowami Zakonu rycerscy Francuzi, dumni Hiszpanie, dzielni Anglicy. Europa cała prawie stała po stronie „rycerzy N. M. Panny“, za jakich ich ciągle jeszcze uważano. A przedewszystkiem zapewnili sobie Krzyżacy pomoc i opiekę królów węgierskiego i czeskiego Zygmunta i Wacława Luksemburczyków. Obaj ci monarchowie sprzyjają Zakonowi przedewszystkiem przez niechęć do Polski i w chwili decydującej zdecydowani są stanąć po jego stronie. Tak przygotowany do rozprawy z Polską Ulryk von Jungingen w dniu 6 sierpnia 1409 roku przysłał Jagielle wypowiedzenie wojny. Walki rozpoczęły się już dawniej z Litwą i Witoldem, zaraz zaś po wypowiedzeniu wojny wkroczyli Krzyżacy do ziemi dobrzyńskiej, zajęli Dobrzyń, Rypin, Lipno, Bobrowniki i Złotoryję.

Tymczasem Jagiełło i Witold nie byli przygotowani do boju i musieli zgodzić się na propozycję królów czeskiego i węgierskiego, by przyjąć rozejm 10-miesięczny — do przyszłego lata. Czas ten postanowili spożytkować Polacy i Litwini na przygotowania do wojny. Starano się więc o ściągnięcie zewsząd posiłków, o użycie lennych Polsce oddziałów Wołochów i Mołdawian. Witold

postarał się nawet o pomoc Tatarów, uległych mu od jakiegoś czasu. Skromne zasoby skarbu polskiego zostały poświęcone na przygotowanie broni i zaciągnięcie najmniejszej piechoty cudzoziemskiej, głównie z Czechów złożonej. Przed rozpoczęciem kroków wojennych nakazał Jagiełło odprawić nabożeństwa po kościołach i ślał modły do nieba o zwycięstwo. Przez całą zimę przygotowywano broń do walki i zapasy żywności dla wojska.

W dniu 24 czerwca 1410 roku upływał termin rozejmu i kończyło się zawieszenie broni. W momencie tym część wojska polskiego znajdowała się już na północnej granicy kraju w okolicach Nieszawy i Torunia, a sam król z głównymi siłami w Wolborzu.

W ciągu następnych paru dni przesunęły się oddziały polskie ku północy, za Wisłę, 30 czerwca spotkały z oddziałami Litwinów i Tatarów, które prowadził Witold. Wspaniale udała się przeprawa przez Wisłę po specjalnym moście, na łodziach wzniesionym. Przeprawa trwała trzy dni, a potem Jagiełło kazał most rozebrać, by komu innemu nie służył. W pierwszych dniach lipca odniósł zwycięstwo nad mniejszym oddziałem krzyżackim pod świetciem Janusz Brzozogłowy, starosta bydgoski. Było to jakby zapowiedzią następnych zwycięstw. W dniu 9 lipca wojska Jagiełły przekroczyły granicę krzyżacką — z rozwiniętymi chorągwiami i pieśnią „Bogarodzico“ na ustach. Następnego dnia przyszło już do drobnych utarczek z Krzyżakami nad rzeką Drwęcą. W trzy dni potem zdobyły wojska polskie zamek i miasto Dąbrowno i ruszyły na północ, gdyż Jagiełło miał zamiar iść w kierunku Malborka i zwyciężyć Krzyżaków w ich głównej siedzibie.

Gdy dowiedział się o tem Wielki Mistrz Ulryk von Jungingen, zdecydował się wystąpić ze wszystkimi siłami krzyżackimi do boju i zatrzymać króla polskiego

w pochodzie. W dniu 14 lipca znalazły się już oba wojska o dzień tylko drogi od siebie ¹⁾.

„Wieczorem (14 lipca), gdy słońce już zapadało, zapowiedział król pochód na dzień następny, ryce-
rzom kazał ściągnąć do namiotów dla użycia spoczyn-
ku, aby rzeźwi i gotowi nazajutrz przed świtem wy-
ruszyć mogli, co także w obozie obwieszczono. Na tem
stanowisku noc naszym przeszła cicho i spokojnie;
inaczej wcale w obozach Mistrza. Tam bowiem wi-
cher gwałtowny powywracał i rozniósł namioty Krzy-
żaków, którzy noc całą spędzili prawie bezsennie.

Tej samej nocy księżyc, który właśnie był w pełni,
osobliwsze przedstawiał dziwowisko, które zdawało
się być wieszczbą, zapowiadającą królowi w dniu na-
stępnym zwycięstwo, jak to skutek okazał i stwier-
dził. Widzieli bowiem niektórzy z czuwających w no-
cy na tarczy księżycy żwawą walkę między królem
a mnichem, która przez niejaki czas trwała. Potem
król owego mnicha zwyciężył i strącił z księżycy na
ziemię“.

„We wtorek, w dzień Rozesłania apostołów, pięt-
nastego lipca Władysław, król polski, postanowił na
tem samym stanowisku przed świtem wysłuchać
mszy świętej; ale dla silnego i gwałtownie wiejącego
wiatru nie można było tak śpiesznie, jak nakazano,

¹⁾ Opis bitwy pod Grunwaldem w wyjątkach z kroniki
Długosza. Jan Długosz, kanonik krakowski z czasów Kazi-
mierza Jagiellończyka, jest autorem wielkiej kroniki polskiej,
która stanowi bardzo ważne źródło do historii Polski, szcze-
gólnie XV wieku. Długosz specjalnie dobrze znał historję
bitwy pod Grunwaldem. Stryj jego odprawiał przed Jagiełłą
mszę św. przed bitwą, a ojciec walczył w szeregach królew-
skich.

zatknąć i rozwinąć namiotu, w którym zwykle odprawiano nabożeństwo; bo co rozwinięto płótna, to je wiatr zrywał. Nocy poprzedzającej spadł był ulewny deszcz z grznotem i błyskawicami.

„Już wreszcie i dzień nastał, a wiatr począł się wzmacniać gwałtowny. Gdy więc dla ciągłej zawiei niepodobna było kaplicy królewskiej mocno ustawić, za radą Wielkiego księcia Aleksandra (Witolda) ruszył król obozem; a uszedłszy przestrzeń dwumilową, w której widać było płonące dokoła włości nieprzyjaciół, stanął na polach wsi Tannenberga i Grunwaldu, mającej się wsławić przyszlą w dniu tym bitwą i pomiędzy gajami i gąszczami, które zewsząd to miejsce zakrywały, kazał rozbić namioty, a kaplicę obozową ponad jeziorem Lubnem na wzniosłym ustawić pagórku, aby przez ten czas, gdy wojsko rozmieszczać się miało na swoich stanowiskach, mógł wysłuchać nabożeństwa“.

„Już mistrz pruski Ulryk von Jungingen ściągnął do wsi Grunwaldu, którą miał swoją upamiętnić klęską, i zbliższy stanął z swoim wojskiem, a czaty królewskie jeszcze go nie dostrzegły“.

„Król Władysław, tak nagle i niespodziewanem nadejściem nieprzyjaciela bynajmniej niezmiészany, za najważniejszą rzecz osądził, aby wprzódy oddać powinność Bogu, nimby do wojny przystąpił: zaczętem udawszy się do kaplicy obozowej, wysłuchał z wielkiem nabożeństwem dwie mszy..

...Nie dziw przeto, że królowi tak pobożnemu i pełnemu ufności w Bogu... Opatrzność Boska zdarzyła tak świetne zwycięstwo nad Krzyżakami, o których wiadomo, że nie myśleli wcale o Bogu i w niczem mieli nabożeństwo. Stąd też uważano, że królowi tak

przed bitwą, jako i w czasie bitwy i po jej skończeniu sprzyjały same nawet wiatry, gdy nieprzyjaciółom w twarz i oczy miotaly deszcz i kurzawę...

„Kiedy Władysław, król polski, zajmował się nabożeństwem i słuchaniem mszy świętej, wojsko tymczasem królewskie, za sprawą Zyndrama z Maszkowic, miecznika krakowskiego, a litewskie pod wodzą wielkiego księcia Aleksandra, ustawione w porządne hufce i chorągwie, z dziwną szybkością wystąpiło w szyku i stanęło zbrojne przeciw nieprzyjacielowi: Polacy na lewym skrzydle, Litwini rozwinęli się na prawem...

„Pięćdziesiąt chorągwi, które znakami, albo porocami zowiemy, obejmujących liczny gmin mężów znakomitych i do wojny sprawnych, a nadto czterdzieści chorągwi litewskich, powiewało w obozie rycerstwa polskiego“...

„Rycerze polscy przyrzekli sobie święcie zwyciężyć, albo zginąć. Prusacy nie mieli snąć tej stałości ducha, składało się bowiem ich wojsko z zbieralniny ludzi rozmaitego rodu i języka, hałastry rzemieślników, pacholków i ciurów, niezdatnych i nieużytecznych do wojny“.

„Król brał już na głowę hełm, mając wyruszyć do boju, gdy mu znagła doniesiono, że od wojsk krzyżackich przybyli dwaj heroldowie... ..i że nieśli w ręku dwa gołe miecze, bez pochew, żądając stawić się przed królem, do którego ich rycerze polscy, jako straż bezpieczeństwa, przyprowadzili... Ci, powitawszy króla jakim takim czci okazem, opowiedzieli swoje poselstwo temi słowy:... „Najjaśniejszy królu! Wielki mistrz pruski Ulryk śle Tobie i Twojemu Bratu... przez nas, swoich heroldów, te dwa miecze w pomoc do zbliżającej się walki, abyś przy tej pomocy i orężu Twego ludu nie tak gnuśnie i z większą, niżeli okazu,

jesz, odwagą wystąpił do bitwy; a iżbyś się nie chował w tych gajach i zaroślach, ale na otwartem polu wyszedł walczyć. Jeżeli zaś mniemasz, że do rozwinięcia twoich hufców za szczupłe masz miejsce, ustąpi Ci mistrz pruski Ulryk tego pola, które wojskiem swoim zajął... abyś tylko nie odwlekał bitwy..." Władysław zaś, król polski, wysłuchawszy tak dumnego i pełnego zarozumiałości poselstwa, przyjął z rąk heroldów oba miecze, a bez okazania im gniewu lub jakiegokolwiek pogardy, zapłakał tylko i nie radząc się nikogo, z dziwną i jakoby z nieba natchnioną pokorą i cierpliwością odpowiedział spokojnie: „Chociaż w wojsku mojem mam dostatek orężów, i od nieprzyjaciół bynajmniej ich nie potrzebuję, ku większemu jednak wspomoczeniu, bezpieczeństwu i obronie słusznej mojej sprawy, przyjmuję w imię Boże i te dwa miecze, od wrogów łaknących krwi mojej i narodu mego przysłane“.

„Gdy otrąbiono hasło bojowe, wszystko wojsko królewskie zabrzmiało głośno pieśń Bogurodnicę, a potem z podniesionemi kopjami pobiegło do bitwy... Obadwa wojska z głośnym jak zwykle przed walką okrzykiem zwały się z sobą w nizinie, która je przedzielała. Krzyżacy, dwakroć uderzywszy z dział, silnem natarciem napróżno usiłowali przełamać i zmieszać polskie szyki, lubo wojsko pruskie z głośniejszym krzykiem i z wyższego pagórka ruszyło do walki... Tak straszny zaś za ich spotkaniem z wzajemnego uderzenia kopij, chrzęstu ścierających się zbroi i szczęk mieczów powstał huk i łomot, że go na kilka mil w okolicy słyhać było. Mąż na męża napierał, kruszyły się z trzaskiem oręża, godziły w twarz wymierzone wzajem groty. W tem zamieszaniu i zgiełku trudno rozróżnić było dzielniejszych od słabszych, odważnych od niewieściuchów, wszyscy bo-

wiem jakby w jednym zawiśli tłumie. I nie cofali się wcale z miejsca, ani jeden drugiemu ustępował pola, aż gdy nieprzyjaciel zwalony z konia albo zabity, rum otwierał zwycięzcy. Gdy nakoniec połamano kopje, zwarły się z sobą tak silnie obu stron szyki i oręż, że już tylko topory i groty na drzewcach ponasadzane, tłukąc o siebie, przeraźliwy wydawały łoskot, jakby bijące w kuźniach młoty. Jeźdźcy ściśnieni w natłoku mieczem tylko nacierali na siebie i sama już wtedy siła, sama dzielność osobista przeważała“.

„Po rozpoczęciu bitwy obadwa wojska walczyły niemal przez godzinę całą z równem powodzeniem; a gdy jedno drugiemu nie ustępowało pola, dzielnie dobijając się zwycięstwa, trudno było przewidzieć na którą stronę przechyli się szala i która wkońcu otrzyma górę... Krzyżacy, postrzegwszy, że na lewem skrzydle, kędy było wojsko polskie, szło im twardo i walka stawała się niebezpieczną, już bowiem przednie szyki uległy, zwrócili oręż na prawe skrzydło, składające się z Litwinów, które, mniej gęste mając szyki, a słabsze konie i rynsztunki, łatwiejszem zdało się do pokonania; tuszyli bowiem, że po jego odparciu silniej Polakom na kark wsiądą. Ale nie ze wszystkiem powiodły się im zamiary.

„Gdy z Litwinami, Rusią i Tatarami zawrzała bitwa, hufce litewskie, nie mogąc wytrzymać natarcia nieprzyjaciół, chwiać się poczęły i o jedno staje ustąpiły z pola. Uderzyli na nie tem śmieiej Krzyżacy, a napierając coraz silniej, zmusili je wkońcu do ucieczki... Po ucieczce Litwinów, gdy kurzawa, w której walczący nie mogli się nawzajem rozpoznać, opadła nieco od lekkiego i nader łagodnego deszczu, co się był w tej chwili spuścił, wszczęła się między Polakami i Krzyżakami w wielu miejscach żwawa i zacięta bitwa... A lubo Krzyżacy przez jakiś czas wytry-



Bitwa pod Grunwaldem.

mywali natarcie, wkońcu jednak przeważną liczbą wojsk królewskich zewsząd otoczeni, pobici byli na głowę. Prawie wszystko rycerstwo, legło na placu, lub dostało się w niewolę. Po zniesieniu zatem i rozbiciu całej potęgi nieprzyjacielskiej, przyczem także wielki mistrz pruski Ulryk, marszałkowie, komturowie, rycerze wszyscy i znakomitsi w wojsku pruskiem panowie poginęli, reszta nieprzyjaciół poszła w rozsypkę, a raz tył podawszy, pierzchała ciągle w popłochu. Władysław, król polski nierychle wprawdzie i ciężkim okupione trudem, zupełne jednak nad mistrzem i Krzyżakami otrzymał zwycięstwo... Obozy wreszcie nieprzyjacielskie, zasobne w wielkie bogactwa i dostatki, wozy i wszystek sprzęt wojenny mistrza i rycerstwa pruskiego, polski żołnierz opanował i złupił. Znalezione zaś w obozie krzyżackim kilka wozów nalożonych samemi dybani i okowami, które krzyżacy, z pewnością rokując sobie zwycięstwo, a nie udając się o nie do Boga, więcej przyszłym triumfem, niżeli bitwą zajęci, do pętania Polaków przygotowali. Były i inne wozy pełne łuczywa smolnego a oblanego łojem i smołą, któremi Polaków pobitych i uciekających gnać mieli przed sobą. Za wcześniej cieszyli się zwycięstwem, z pychą zaufani w siebie, a niepomi, że zwycięstwo było w ręku samego Boga. Otóż Bóg sprawiedliwie ukarał ich dumę, bo Polacy temi samemi więzami i okowami ich krępowali“...

Znaczenie zwycięstwa grunwaldzkiego było ogromne. Współcześnie wierzyli przedewszystkiem głęboko w to, że w dniu 15 lipca 1410 na polach Grunwaldu przejawiała się wola Boża, że Bóg sam przeniewierczy Zakon Krzyżacki potępią. Wielkie wrażenie wywarła wieść o Grunwaldzie na Zachodzie. Zaczęto inaczej na Polskę spojła-

dać i liczyć się z nią, jako z potęgą, którą nie tak łatwo pokonać.

Bezpośrednio po bitwie poddały się Jagielle zamki i miasta pruskie, a resztki Krzyżaków z nowym wielkim mistrzem Henrykiem von Plauen zamknęły się w Malborgu. Powodzenie jednak opuściło Polaków i zdobyć Malborga się nie udało.

W dniu 1-ym lutego 1411 roku stanął pokój z Krzyżakami w Toruniu, warunki jednak tego pokoju zupełnie nie odpowiadały wielkości odniesionego zwycięstwa. Polska odzyskała tylko trochę nadgranicznych ziem, Litwa — Żmudź (ale tylko do śmierci Witolda i Jagielły, poczem miała być zwrócona Krzyżakom) — natomiast Pomorze zostało przy Zakonie, który wypłacić miał Polsce okup wojenny w sumie 100 tysięcy kóp groszy praskich. Pokój toruński nie zadowolili żadnej strony. Krzyżacy marzą o odwecie za Grunwald, Polacy i Litwini o korzystniejszym wyzyskaniu zwycięstwa. Dla obu stron jasnym jest, że wojna znowu zacząć się musi.

W roku 1414 pokój zostaje zerwany i wybucha krótka paromiesięczna wojna, „głodową“ zwana, gdyż Krzyżacy zamknęli się w twierdzach, ogołociwszy z żywności cały kraj, głodzą swoich poddanych i wojska nieprzyjacielskie. Wojna „głodowa“ nie dała żadnego wyniku, przerwano ją na skutek starań wysłańców cesarza i papieża — ci radzili, by Polska i Krzyżacy wytoczyli swą sprawę już w obliczu całej Europy na zbiegającym się właśnie wielkim soborze kościelnym w Konstancji.

Sobór konstancjeński (od 1414) miał za zadanie pogodzić walczących w łonie kościoła dwu antypapieży — i wybranie nowego, poza tem rozstrzygnąć cały szereg kwestyj spornych. — Sprawa polsko-krzyżacka, jako spór między dwoma chrześcijańskimi państwami, nadawała się więc w zupełności pod uwagę zebranych w Konstancji uczonych mężów. W soborze tym, oprócz bisku-

pów, jako przedstawiciele Kościoła, brali też bardzo licznie udział wysłańcy Uniwersytetów europejskich, reprezentujących ówczesną wiedzę i naukę (zresztą byli to też duchowni i biegli w rzeczach wiary). Polakom chodziło przede wszystkim na soborze już nie tyle o samo Pomorze, bo to widzieli, że tylko orężem da się odzyskać, ale o wyjaśnienie przed światem, jak różną jest wiara chrześcijańska, wyznawana przez Zakon a Polskę, i jak Krzyżacy niesłusznie oskarżają Polskę o brak wiary.

Na czele poselstwa polskiego stał mądry i energiczny arcybiskup Mikołaj Trąba, a traktat o Krzyżakach wygłosił sławny i uczony rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego Paweł Włodkowic (t. j. syn Włodzimierza) z Brudzewa.

Paweł głosił w imieniu Polski wobec soboru, że:

„Poganom, chociaż nie uznają cesarstwa rzymskiego, niewolno odbierać ich państw, posiadłości i zakresu władzy, ponieważ posiadają to bez popełnienia grzechu i za sprawą Boga, który stworzył to dla człowieka... Krzyżacy pruscy, walcząc ze spokojnymi poganami, a raczej ich napadając, nie toczyli z nimi nigdy wojny sprawiedliwej, a to z tej przyczyny, że ci, którzy napadają pragnących żyć w spokoju, nie mają za sobą żadnego prawa: ani przyrodzonego, ani boskiego, ani kanonicznego, ani cywilnego... Nie wolno nawracać pogan na wiarę chrześcijańską mieczem, lub uciskiem, ponieważ sposób ten połączony jest z krzywdą bliźniego. Nie należy czynić rzeczy złych, aby osiągnąć dobre. Kanon mówi zaś: „Nowe i niesłychane to kaznodziejstwo, które biczami wywołuje wiarę“... Jest to błędem nie do zniesienia, że chrześcijanie napływają na pomoc wspomnianym Krzyżakom pruskiemu dla zwalczania w pokoju żyjących pogan, dlatego tylko, że są poganami, czy to dla same-

go tylko ćwiczenia się w sztuce wojennej, czy też dla szerzenia wiary, a to z tej przyczyny, że pod pozorem pobożności nie należy czynić rzeczy bezbożnych“.

Takie było ludzkie i prawdziwie chrześcijańskie stanowisko Polski w sprawie „nawracania pogan“ przez Krzyżaków. Poważni biskupi i książęta, uczestnicy soboru, przejęli się bardzo słowami Pawła Włodkowica i Polska zjednywała sobie sympatje ogółu. — Krzyżacy w obronie swojej wysłali na sobór mnicha Jana Falkenberga, który był autorem szeregu oszczerczych pism, skierowanych przeciw Polsce i Władysławowi Jagielle.

Falkenberg wystąpił na soborze przeciw Pawłowi Włodkowicowi i głosił o Polsce dawne zarzuty krzyżackie, broniąc sam Zakon. Mówił między innymi:

„Polacy i ich król są fałszywymi chrześcijanami... obrońcami i współnikami niewiernych. Przeto Zakon Krzyżacki walczyć przeciw nim może z równym prawem, jak przeciw niewiernym... A Paweł Włodkowiec nieuczciwie oskarża Zakon Krzyżacki, że neofitów okrutnie tępi i pali ich nowe kościoły. Czyż, pytam, godne nazwy kościołów są chaty, które wnoszą pod nazwą kościołów na to, by podstępnie oszukiwać chrześcijan, gdy sam ten lud nie zasługuje na oznaczenie go nazwą chrześcijan... ..Polacy, ich król i książęta winni utracić koronę i królestwo, a pozbawieni pasa rycerskiego pójść w stan wiecznej niewoli...“

Podobne słowa Falkenberga, wykazujące dziką, podstępną krzyżacką naturę, nie zjednały mu sympatji i Polska na soborze wygrała jakgdyby drugi Grunwald przez otwarcie nareszcie oczu Europie, kim są właściwie Krzyżacy i jak kłamliwą była ich zewnętrzna pobożna i szlachetna postawa. — Pisma Falkenberga zostały potępione, a on sam wtrącony przez papieża do więzienia.

Po takim potraktowaniu Krzyżaków przez sobór wznowiły się znowu zatargi polsko-krzyżackie na pograniczu, a ponieważ w 1419 roku kończył się termin rozejmu z r. 1414, wybuchła nowa wojna. Jagiełło ruszył z hufcami na granicę, pozyskawszy jeszcze pomoc króla duńskiego, Eryka. Wojna, zwana „odwrotową”¹⁾ lub „gołubską”, trwała z przerwami do 1422 roku. Do walnego starcia nie przyszło, gdyż Krzyżacy kryli się w twierdzach, a cesarz i papież wszelkimi siłami dokładali, by powstrzymać obustronne kroki wojenne. Oni też ujęli pośrednictwo pokojowe w swe ręce i w r. 1422 stanął pokój z Krzyżakami nad jeziorem Melnem... Pokój melneński zatwierdzał Litwę w stałym posiadaniu Żmudzi, Polsce zwrócili Krzyżacy Nieszawę i parę miasteczek nadgranicznych. — Pomorza i Gdańska jeszcze nie udało się odzyskać.—Od roku 1422 Jagiełło, choć myślał dalej o Pomorzu, zaniechał kroków wojennych na północy, ale sami Krzyżacy Polskę do walki wciągali.

Czuąc się za słabi, by stanąć przeciw Polsce w polu, postanowili skorzystać z nieporozumień, jakie wynikały między Witoldem a Jagiełłą pod koniec życia Jagiełły. Starali się podnieść Witolda w opozycji i ambicjach, a wspierani przez wroga Jagiełły, cesarza Zygmunta Luksemburskiego, kusili Witolda koroną litewską... Gdy intrygi te im się nie powiodły, a Witold zmarł — rozpoczęli szukać na Litwie innego oparcia i znaleźli je w ambitnym Świdrygielle, bracie Jagiełły. Gdy Świdrygiello, wróg kościoła katolickiego i Polski, podniósł bunt przeciwko Polsce, wsparli go Krzyżacy, a jednocześnie zerwali pokój melneński i wkroczyli na Kujawy, opanowali Inowrocław, zniszczyli Nieszawę i Włocławek i wy-

¹⁾ „Odwrotową” nazywa ją Długosz, z powodu ustawicznych przemarszów wojsk i przerw dłuższych w walce, „gołubską” nazywa się od twierdzy „Gołub”, w której bronili się Krzyżacy.

znaczyli nagrody dla podpalaczy wsi i miasteczek. Spalili wtedy tysiąc wsi i dwadzieścia cztery miasteczka. Rycerstwo polskie, zebrane naprędce, pobiło wprawdzie liczne oddziały krzyżackie w pobliżu Nakła, ale bunt Świdrygiełły uniemożliwił królowi wysłanie większych oddziałów wojska na Kujawy. Dopiero w 1433 roku zgromadzone większe siły polskie i czeskie (najemne) dotarły aż nad brzeg morza w triumfalnym pochodzie przez Pomorze. Przerażeni tem Krzyżacy poprosili o pokój, ale gdy zaczęto oń się układać w Brześciu Kujawskim, przewlekali narady, przypuszczając, że może Świdrygiełło w tym czasie zwycięży na Litwie. Po klęsce dopiero litewskiego księcia (już po śmierci Jagiełły) upokorzyli się i musieli podpisać pokój. — Układ w Brześciu Kujawskim z r. 1435 był dla nich bardzo niekorzystny — zatwierdzili warunki melneńskiego pokoju, ale musieli obiecać, że nie będą popierać nigdy żadnego litewskiego księcia przeciw Polsce — Pomorza znów nie uzyskano i troskę o nie przekazał Jagiełło, umierając, swym synom.

Zwycięzca z pod Grunwaldu dał Polsce chwile pełne blasku i chwały, upokorzył Zakon i skłonił go do ustępliwości wobec Polski.— On, którego wstąpienie na tron w silnym i potężnym, jak nigdy, wrogu wywołało gniew i oburzenie, on, przez którego dzieło—unję polsko-litewską — rozpętała się burza wojen krzyżackich nad Polską — siły wroga tak złamał i osłabił, że nie potrafi on później stawić czoła łufcom polskim, ślany przez syna Jagiełły...

Znamiennem było dla historii Zakonu krzyżackiego, że od momentu, gdy zaczął się rysować potężny gmach ich wszechwładnego państwa, utrwalonego żelazną ręką Winricha de Kniprode — poddani Zakonu poczuli, że mogą zrzucić z siebie nienawistne jarzmo. A niezadowoleni z surowych i bezwzględnych rządów Krzyżaków byli nie tylko Pomorzanie, pamiętający o swym związku

z Polską, ale i Prusacy, którzy mimo, iż przejęli wiarę, obyczaje i nawet język niemiecki od Krzyżaków, nie chcieli się pogodzić z losem niewolników. Położenie bowiem poddanych krzyżackich było ciężkie. — Zakon nakładał olbrzymie podatki i surowo przestrzegał ich ściągania. Żądał posiłków i ofiary krwi na niesprawiedliwe wojny, jakie toczył, — poza tem przepajał całe swe państwo niemieccyzną, a korzystał z tego, że mieszczańskie większych miast pomorskich i pruskich, jak Gdańska, Torunia, Tczewa, Malborga, Królewca, byli przeważnie Niemcami. Tak po dwustu przeszło latach rządów krzyżackich Pomorze i Prusy stawać się zaczynały krajami w części niemieckimi, ale nienawidziły rządzącego Zakonu.

Oddawna sympatje Pomorzian i Prusaków pozyskać sobie potrafił Jagiełło. Przykład unji polsko-litewskiej, gdzie żadna narodowość jedna drugiej nie ujarzmiła, szczerza pobożność przy tolerancji, a bez fanatyzmu, to wszystko pociągało podwładnych Zakonu. Już w końcu XIV wieku tworzyć się zaczynają na Pomorzu tajne spiski, mające na celu połączenie się z Polską. W roku 1397 powstał na terenie Pomorza spisek „jaszczurczym“ zwany, którego cele nie były nawet narazie polityczne, a miały tylko chronić rycerstwo pomorskie przed uciskiem Zakonu i zatargami z mieszczanami. Rycerze „związku jaszczurczego“ przez swe sympatje dla Polski jednak bardzo przyczynili się do utrwalenia wpływu polskiego na Pomorze.

Dopiero w roku 1440 szlachta ziemi chełmińskiej zawiązała wyraźny już spisek polityczny, t. zw. „związek pruski“, do którego wciągnęła i mieszczan miast pruskich. Celem „związku pruskiego“ stało się przymierze z Polską i wyzwolenie się z pod jarzma krzyżackiego. „Związek“ działał przez lat kilkanaście, jednając sobie członków wśród szeregu miast pomorskich i pruskich

Wielcy Mistrz Zakonu dążyli do zgniecenia „Związku Pruskiego“, bo przeczuwali w nim groźną dla siebie potęgę. — Rozpoczęła się ostra walka, narazie nie orężna, w której Zakon postarał się o pozyskanie opinii papieża i cesarza dla siebie. Oszukani przez oszczerstwa krzyżackie papież Mikołaj V i cesarz Fryderyk III wydali wyroki nieprzychylnie dla „Związku Pruskiego“ i naka-



Kazimierz Jagiellończyk.

zujące mieszkańcom Prus i Pomorza bezwzględne posłuszeństwo dla Zakonu. Wtedy związkowcy w ostatniej już rozpaczy postanowili ściślej połączyć się z Polską. — Na czele „Związku“ stali Jan i Gabryel Bażyńscy (t. j. z Baisen) i burmistrz Torunia Tyleman de Wege, — dwaj ostatni wyruszyli do Polski dla porozumienia się z jej królem ówczesnym (drugim synem Jagiełły), Kazimie-

rzem Jagiellończykiem i jego doradcami. Znaleźli na dworze królewskim gorące poparcie dwu wybitnych dostojników, biskupa Andrzeja z Bnina i kanclerza Jana Koniecpolskiego, a król sam przychylnie się do ich próśb odniósł. Po powrocie na Pomorze wysłańców związkowych i oświadczeniu przez nich, że mają od króla Polski obietnicę poparcia powstania Związek Pruski zdecydował wybuch przyspieszyć. Powstanie na Pomorzu i w Prusiech Zachodnich wybuchło w początku 1454 roku — odrazu w wielu punktach. Rycerzy związkowych wsparli gorąco mieszczanie i lud wiejski nawet. Jednocześnie w szeregu miast i miasteczek rzucono się na załogi krzyżackie i wymordowano je. W dniu 2 lutego 1454 r. „Związek“ wysłał oficjalne pismo do Malborga, wypowiadające posłuszeństwo ówczesnemu Wielkiemu Mistrzowi Ludwikowi de Erlichshausen. Walka trwała dalej, zorganizowana i kierowana energicznie przez „Związek“. W ciągu miesiąca dostało się w ręce powstańców 56 miast i zamków, w tem Toruń, Gdańsk, Elbląg, Grudziądz, Gołub, Rogóźno i t. d...

Z chwilą, gdy związek stał się panem wielkiej przestrzeni kraju, postanowił poddać zdobyte ziemie oficjalnie pod władzę króla polskiego. W dniu 18 lutego stanęło w Krakowie uroczyste poselstwo pruskie, złożone z 12 posłów z Janem Bażyńskim na czele (było tam 4 szlachty, 4 burmistrzów i 4 rajców miejskich).

Kraków święcił właśnie wielką uroczystość: zaślubiny Kazimierza z Elżbietą Habsburżanką, na których było wielu dostojników z całej Europy. Król przyjął poselstwo radośnie i wysłuchał przychylnie wspaniałej mowy poselskiej. — Jan Bażyński tłumaczył jasno stanowisko związku wobec Polski:

„Pradziadom, Dziadom i Ojcu Waszej Królewskiej Mości już było wiadomo, jak okropne okrucieństwa,

jak brzydką niewolę, jak niegodne obejścia od Mistrza i Zakonu Krzyżaków w Prusiech ponosiliśmy, tak nie jest to tajemem ani Radom Waszej Królewskiej Mości, ani nawet sąsiedzkiem z nami narodom... W wojnach zaś, przez lat tyle z Królestwem twojem toczonych, ileż sieroctwa w rodzinach, z dzieci, towarzyszy i sług, ile pożarów grodów zamożnych, ile strat w majątkach świeże wszędy okazują ślady...

Te wszystkie klęski nie tak dotkliwemi nam były przez to, że je musieliśmy ponosić, jak przez to, że nas przymuszano do łamania świętych traktatów, do toczenia wojen niesprawiedliwych, do tracenia żywotów naszych w złej i niesłusznej sprawie... Nie tylko mężowie, same niewiasty wzdrygały się w haniebnej żyć dłużej niewoli. Nie odmówiła nam Boska Opatrzność łaskawego wsparcia swojego. W przeciągu dni dwudziestu dwadzieścia zamków legło pod orężem naszym...

A zatem, gdy jest rzeczą świata całemu wiadomą, której sam nawet Mistrz i Zakon Krzyżacki nie przeczy, że Wasza Królewska Mość jesteś zwierzchnim Panem kraju tego, opiekunem Zakonu, dawcą wszelkiego ich dobra, gdy światu wiadomo, że ziemia Pomorska, Chełmińska i Michałowska napaścią od Królestwa Polskiego były oderwane, my, obywatele pruscy, przychodzimy upraszać Waszą Królewską Mość, byś nas za wiernych swoich i Królestwa swego wiernych poddanych przyjąć i powracających do tego Królestwa, z któregośmy wyszli, odpychać nie raczył. Pod rządy, wiarę i opiekę Twoją dobrowolnie przychodzimy, Tobie nas samych, żony, dzieci nasze, Tobie miasta, grody, włości, zamki zdobyte, lub jeszcze zdobyć się mające oddaję. Niech prośby nasze, niech prośby tych, w których przychodzimy imieniu, zmiękczą Cię, Królu. Albo będziemy Twój, jeśli nas przyj-

miesz, albo nieprzyjaciół, jeśli odrzucisz. Przecież nie wzgardzisz nami, rękojmią nam tego Twoja cnota, Twe męstwo! Odbierz, co było Twojem i od Czarnego do Bałtyckiego morza panuj szeroko. Niech Cię nie zastanawia zawarte z nimi przymierze: zgwałcili je Mistrz i Zakon, nowe spiski naprzeciw Cię knując. Nie było dla nich wstydem, Twoje i Królestwa Twego ziemie to zdradą, to orężem najeżdzać i zatrzymywać, a Ty, Królu, będziesz się wahał przyjąć do łona Królestwa Twego te ziemie, które odwiecznie były Twojemi!

Niech Cię więc poruszają prośby nasze, niech Cię zmiękczą te łzy, które wylewamy, nie tylko my sami, lecz i ci, którzy pozostali w domach, między nadzieją a trwogą powrotu naszego czekają. Od Twoich odpowiedzi, Królu, zawisło szczęście nasze, lub ciężki smutek i rozpacz“...

Gorące uczucie, które dyktowało Janowi Bażyńskiemu powyższe słowa, było wymownym dowodem, jak bardzo Prusy i Pomorze pragną połączenia z Polską. Polska zaś miała ułatwione zadanie. W dniu 22 lutego 1454 wypowiedziała wojnę Zakonowi, a już szereg zamków i miast było jej poddane, czekały karne i ofiarne zastępy Związku Pruskiego — — 6 marca Kazimierz Jagiellończyk ogłosił akt, mocą którego przyjmował władzę i opiekę nad ziemią pomorską, pruską, chełmińską, michałowską i t. d. — Nakazał też król gromadzenie się pospolitego ruszenia szlachty polskiej i przygotowywanie do boju.

Na nieszczęście szlachta nie rozumiała powagi chwili i znaczenia wojny pruskiej — Litwini usunęli się zupełnie — Małopolanie ociągali z wyruszeniem do boju. Odbywano narady w Brześciu, Łęczycy, Sandomierzu — jedynie Wielkopolanie ochotniej szli do boju, ale to nie mogło wystarczać, bo Zakon dobywał ostatnich sił — walczył wszak o swe istnienie. W posiadaniu Krzyża-

ków znajdowało się jeszcze sporo ziemi i najmocniej obwarowane zamki: przedewszystkiem potężny Malborg — potem Sztum i Chojnice.

Kazimierz Jagiellończyk odbył uroczysty wjazd do Torunia, gdzie był serdecznie i entuzjastycznie przyjmowany przez mieszczan, i do Elbląga, gdzie przyjęcie również było serdeczne. Wysłani przezeń posłowie triumfalnie objęli we władanie Gdańsk i Królewiec.

Na skutek energicznych działań „Związku“ i Polaków padł Sztum i dostał się w ręce polskie — broniły się wytrwale Malborg i Chojnice. Chcąc zakończyć wojnę z Zakonem ostatecznym zwycięstwem, wezwał Kazimierz pospolite ruszenie do marszu na Pomorze. O dwie mile od Chojnic, w Cerekwicy zebrało się 40 tysięcy szlachty, ale gdy król przybył do obozu zawrzało w nim i to nie z chęci do boju, a z waśni i kłótni wewnętrznych. Szlachta domagać się od króla zaczęła przywilejów i oświadczyła, że nie ustąpi, póki król jej żądań nie usłucha. Kazimierz Jagiellończyk, widząc niebezpieczeństwo dalszego odwlekania walki, zgodził się na wszystko i do boju zachęcał. Ale rycerstwo polskie szło pod Chojnice opornie i niechętnie. Kłócili się wojewodowie o władzę, spierała o drobnostki szlachta drobniejsza. W dniu 19.IX. 1454 przyszło do wielkiej bitwy pod Chojnicami. Polacy ponieśli haniebną klęskę, bo przeciw ich siłom stały o wiele mniejsze siły krzyżackie, a tymczasem wielu magnatów się poddało, wielu z rycerstwa zbiegło z pola walki. Szlachetniejsi i waleczniejsi, jak Piotr ze Szczekocin, próbowali uratować honor Polski, ale polegli. — Sam król wziął udział w boju i wytrwał do ostatka, daremnie zachęcając do mężniejszej walki. Klęska pod Chojnicami miała bardzo doniosłe i bardzo ujemne dla Polski znaczenie. Krzyżacy rozgłosili swe zwycięstwo przed całą Europą i próbowali odzyskać na czas jakiś utraconą przez Grunwald sympatję

chrześcijańskiego świata. W samych Prusach zmieniać się zaczął nastrój w stosunku do Polski. — Królewiec i szereg miast w Prusach Wschodnich przeszedł na stronę krzyżacką — nawet na Pomorzu zaczęły się przerzedzać szeregi Związku Pruskiego.

W ciągu roku 1455 Polska utraciła bardzo wiele w swojej polityce prusko-pomorskiej. Wytrwale przy Polsce stał Gdańsk, który otrzymał wiele ważnych przywilejów od Kazimierza Jagiellończyka i którego był cały opierał się na związku z Polską. Już w pierwszych latach powrotu Gdańska do Polski wyczuli Gdańszczanie jak wiele na tem zyskują, bo stają się ośrodkiem handlu polskiego. Bogactwo mieszczan zaczęło ogromnie wzrastać, a i znaczenie miasta wobec sąsiadów bardzo się podniosło.

W r. 1456 prowadzi Gdańsk zwycięską wojnę z Danją, gdzie w bitwie pod Bornholm (25. VIII) 3 okręty gdańskie pobili 16 duńskich. Sam stawał Gdańsk za całą Rzeczpospolitą i odpierał jej wrogów. — Gdańsk też rzucił myśl wykupienia zamków krzyżackich za pieniądze. Krzyżacy walczyli w owym okresie już głównie najemnym żołnierzem, więc można było zgóry przewidywać, że chytrzy na pieniądze dowódcy wojsk najemnych zgodzą się za pieniądze twierdze wydać. Plan ten przyjął Kazimierz Jagiellończyk, chociaż nie o takim „zwycięstwie“ myślał. Ściągnięto podatki, zebrano składki i przy największą sumę wynoszącej pomocy Gdańska wykupiono z rąk najemnych Malborg, Tczew i Iławę. Malborg wydał czeski najemnik Ulryk Czerwonka, król uroczyście wjechał 8. VI. 1457 do stolicy państwa krzyżackiego, ale tylko zamek malborski zdołali Polacy zająć, miasto zostało w rękach krzyżackich na lat parę — Gdańsk znowu pośpieszył z pomocą i mieszczaństwo gdańskie wsparli najemne wojska polskie w walkach o miasto Malborg. Po długim, pięciomiesięcznym prawie oblężeniu

niu Malborg wzięty został głodem i kapitulował w dniu 6. VIII. 1460. — Kazimierz Jagiellończyk wdzięczny był bardzo Gdańskowi za pomoc, a bolało go to, że społeczeństwo polskie tak obojętnie się do sprawy pruskiej odnosi.

Zakon tymczasem szukał nowych dróg ocalenia. Zdrada poddanych mu wojsk zepsuła wszystko to, co zyskał po klęsce Polaków pod Chojnicami. Rozumieli Krzyżacy, że głównego poparcia królowi polskiemu udziela teraz Gdańsk, więc skierowali swe siły przeciw temu potężnemu miastu. Gdańsk został otoczony przez zastępy krzyżackie, mieszczanie szykowali się do obrony. Kazimierz Jagiellończyk zrozumiał, że musi odwdzińczyć się wiernemu miastu i uchronić od klęski tę nowo zdobytą perłę korony polskiej. Wysłał więc oddziały najemne pod wodzą Piotra Dunina i Jana Skalskiego na pomoc Gdańskowi. — Wojska polskie skierowały swe ataki przeciw oblegającym Gdańsk zastępom krzyżackim. W dniu 17 września 1462 roku odniósł Piotr Dunin wielkie zwycięstwo pod Puckiem, mimo przewagi sił nieprzyjacielskich. — Gdańsk był ocalony. — Zwrócono uwagę na morze i flotę krzyżacką, która przewoziła Zakonowi posiłki z Królewca. Pod Elblągiem okręty gdańskie i elbląskie odniosły w dn. 15 września 1463 zwycięstwo nad okrętami Zakonu, co ostatecznie przechyliło szalę zwycięstwa. W ciągu trzech lat następnych Gdańszczanie i wojska polskie zdobyli Puck, Nowe i Starogród, ostatnie posterunki krzyżackie w Prusach Zachodnich. — Zakończyła się wojna w r. 1466 zwycięstwem przez Polaków Chojnic (21.IX. 1466).

Trzynastoletnia uciążliwa wojna dała Polsce posiadanie Pomorza, Prus Zachodnich z Malborkiem i Warmją. Krzyżacy cofnęli się na wschód i stolicę swą przenieśli do Królewca. Pokój toruński, zawarty 19 października 1466 r., zatwierdził Polskę w posiadaniu tych ziem i określał lenną przynależność reszty Prus z Królewcem; zo-

bowiązywał bowiem Wielkich Mistrzów Zakonu do składania hołdu Polsce, oraz zobowiązywał Zakon do pomagania Polsce w razie niebezpieczeństwa i uniezależnił Krzyżaków od cesarza Niemiec.

Wojna pruska dała Polsce wielkie korzyści, dostęp do morza, uzyskanie szeregu pięknych i bogatych miast, (jak Gdańsk np.), rozszerzenie ziemi i upokorzenie ostateczne Zakonu. Była ona właściwie owocem Grunwaldu, bo cała kampanja trzynastoletnia mało wnosi kart chlubnych do historii oręża, (jak bitwa pod Puckiem np.), dowodziła, przeciwnie, pewnego niedołęstwa rycerstwa polskiego, obojętności Litwy i Małopolski dla sprawy Pomorza. — Dlatego też przeciągała się walka tak długo, zanim było danem mądrym i szlachetnemu Kazimierzowi Jagiellończykowi zebrać plon dzieła swego wielkiego ojca.

Pokój toruński z 1466 nappełnił rozpaczą Krzyżaków; będąc zupełnie bezsilni, nie przestali marzyć o odzyskaniu strat i uwolnieniu się od obowiązku hołdu.

W 1478 Wielki Mistrz skorzystał z kłopotów, jakie miał król polski w polityce zagranicznej na Południu i zajął 3 zamki pruskie królewskie. Kazimierz Jagiellończyk wysłał jednak wojska, które zajęły Kwidzyn. — Ostatecznie Wielki Mistrz się upokorzył; zamki oddał i złożył hołd królowi polskiemu.

Śmierć Kazimierza Jagiellończyka zakończyła pewien okres w dziejach stosunku polsko-pruskiego... Zakon krzyżacki był złamany, ale wiecznie niechętny i podstępny, Polska triumfująca nad pokonanym wrogiem, ale nie zdająca sobie sprawy, ile jeszcze niebezpieczeństw tkwi dla niej w kwestji pruskiej.

2. HOŁD PRUSKI 1525

Koniec XV i początek XVI wieku to okres głębokich przemian w historii Zakonu. Braciszkwowie zakonni, nigdy zbyt troską o wiarę się nie przejmujący, zobojętnieli dla niej zupełnie i stawali się coraz bardziej świeckim państwem, wyłamując się z pod prawideł i przepisów kościoła katolickiego. W tym okresie, właściwie, prócz nazwy „rycerzy N. M. Panny”—nic ich już z kościołem nie łączyło.

Resztki uratowanego (a niegdyś zagrabionego) państwa skupiły się i zwarły, sterowane ręką Wielkiego Mistrza. Nie mogą już Krzyżacy odgrywać roli „walczących za wiarę“, starają się więc przedzierzgnąć jakby w inną skórę i stworzyć państwko, któreby nie przestało być potęgą. Do tego celu służyć ma związek Zakonu z możnymi rodami niemieckimi. Po całym szeregu Wielkich Mistrzów, wybieranych z pośród mnichów, w roku 1498 zostaje wybrany na urząd władcy Zakonu Fryderyk książę saski. Chodzi tu Krzyżakom o zabezpieczenie przyjaźni niemieckiej, w tym wypadku elektora saskiego. Był to zarazem krok skierowany przeciw Polsce, bo taki książę niemiecki łatwiej się mógł jej oprzeć i przeciwstawić jej woli, gdy szło o złożenie hołdu. Fryderyk saski był nawet spokrewniony z Jagiellonami (przez brata swego Jerzego, żonatego z Jadwigą Jagiellonką, córką Kazimierza Jagiellończyka), ale sta-

nowczo odmówił złożenia Polsce hołdu. Był to moment, gdy Olbracht (następca Kazimierza Jagiellończyka) wiodł ciężkie boje na południu Polski. Król zwrócił się więc do nowoobranego Mistrza z żądaniem złożenia hołdu i przysłania posiłków (co było zagwarantowane układem toruńskim). Fryderyk saski usłuchać nie myślał, przeciwnie, domagał się, by król cofnął trzy warunki pokoju toruńskiego (Hołd W. Mistrza, obietnicę posiłków krzyżackich dla Polski i prawa wstępowania Polaków do Zakonu). Olbracht przystać na te śmiałe żądania nie chciał, a gdy umarł niebawem (1501), mistrz krzyżacki nie chciał ukorzyć się i przed jego bratem i następcą Aleksandrem. Pięcioletnie (1501—1506) panowanie tego króla wypełnione było ciężkimi wojnami na wschodzie, z Moskwą i Tatarami. Król więc ani sił, ani czasu nie miał na rozstrzygnięcie sprawy hołdu krzyżackiego.

Dopiero rok 1506 był rokiem zwrotnym w stosunkach między Polską i Krzyżakami. Na tron polski wstępował najmłodszy z sześciu synów Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunt I Stary, opromieniony już sławą władcy mądrego, przedsiębiorczego i sprawiedliwego. Popularność i przywiązanie poddanych zdobył już bowiem, jako długoletni zarządca ziemi śląskiej (z polecenia najstarszego brata Władysława, króla Czech i Węgier). Gdy 40-letni król obejmował tron, był już człowiekiem wyrobionym, obeznanym ze stosunkami i warunkami politycznymi kraju. A sytuacja Polski była bardzo trudna.—Od wschodu palił się płomień wojny moskiewskiej, od południa buntowali Wołosi, a nawet zagrażać zaczęli Turcy, wreszcie z północy podnosił głowę Krzyżak... Król chciał przede wszystkim zabezpieczyć Polskę przed niebezpieczeństwami zewnętrznymi, bo snuł wielkie plany odbudowania i odrodzenia wewnętrznego Polski. Niebezpieczeństwo moskiewskie było narazie najgroźniejsze, to też król tam najpierw skierował wojska, pozostawiając

inne kwestje. Zgodził się też król, gdy wysłańcy papieża i cesarza nakłaniali do próby pokojowego załatwienia sprawy hołdu krzyżackiego.



Zygmunt I Stary.

W dniu 24 czerwca 1510 roku zjechali się do Poznania przedstawiciele papieża, cesarza, króla Zygmunta I i Wielkiego Mistrza. Do ugody nie przyszło jednak, bo Krzyżacy wysuwali bardzo harde żądania, do dawnych (Olbrachtowi przedstawianych warunków) dodając żąda-

nie zwrotu Prus Królewskich i Pomorza. Król Zygmunt był, naturalnie, oburzony propozycjami krzyżackimi i zjazd się rozszedł bez żadnej uchwały.

W tymże roku 1510 zmarł Wielki Mistrz, Fryderyk Sasaki. Krzyżacy postanowili znowu związać się z jakim potężnym rodem niemieckim. Wybór ich padł na Albrechta Hohenzollerna, syna elektora brandenburskiego i Zofji Jagiellonki (siostry Zygmunta). Spodziewano się, że Albrecht, jako siostrzeniec królewski, łatwiej ustępstwa od króla zdobędzie. Tymczasem Zygmunt I rozgłosił, że bardzo surowo będzie domagał się złożenia hołdu. Poza tem król uważał, że istnienie Zakonu na północy jest niepotrzebne, i że jeżeli Zakon chce wypełnić chrześcijańskie zadanie, dla którego został stworzony, to winien przenieść się na południe i walczyć z Turkami. Ze swojej strony król obiecywał pomoc w umieszczeniu Zakonu nad morzem Czarnem między Dnieprem i Dniestrem i nawet gotów był dodać pomoc pieniężną. Propozycje te zupełnie nie odpowiadały Krzyżakom. O swoich dawnych ideałach, rycerzy-zakonników, walczących za wiarę dawno zapomnieli, ruszanie się z wygodnych siedzib, porzucanie polityki, podstępów, zabiegów dyplomatycznych uważaliby za klęskę dla siebie, dlatego też stanowczo odrzucali propozycje królewskie.

Albrecht, mimo że był spokrewniony z królem, zajął stanowisko wobec Polski zdecydowanie nieprzyjazne. Porozumiał się z cesarzem Maksymilianem Habsburgiem i z papieżem (najpierw Juljuszem II, potem Leonem X) i zyskał ich poparcie przeciw Polsce. Cesarz rywalizował z Polską na terenie Czech i Węgier, zazdrościł Jagiellonom potęgi i chętnie do akcji przeciw Zygmunutowi I przystąpił. Na dworze papieskim znowu nie zrozumiano stosunków polsko-krzyżackich i uwierzono obłudnym słowom Albrechta. Papież nie tylko, że wysłuchał żądań krzyżackich, ale wydał polecenie zwrotu Krzyżakom Po-

morza i Prus Królewskich, oraz oddania im w lenno całego Podola. Gdy Zygmunt nie chciał usłuchać, groziła mu już klątwa i dopiero starania biskupów polskich w Rzymie odwróciły to niebezpieczeństwo od Polski. Zjazd króla z cesarzem w Wiedniu w 1515 roku oddalił też Maksymiljana od Krzyżaków i utrwalił pokojowe stosunki między Polską i cesarstwem.

Obecnie, zarówno jednak Albrecht i Krzyżacy, jak i Zygmunt i Polska uznawali, że inaczej nie uda się rozstrzygnąć sporu, jak z bronią w rękę. W dniu 28 grudnia 1519 roku wybuchła ostatnia wojna Polski z Zakonem.

Albrecht zawarł przymierze z Moskwą i Brandenburczykami i przygotował liczne zastępy wojsk najemnych. Zygmunt zwołał pospolite ruszenie i wysłał wojska najemne do Kujaw. Walka się zaczęła.

Wojska polskie pod wodzą Mikołaja Firleja zdobyły w początku 1520 r. Olsztyn, Niemiecką Hławę, Działdów, Miłobędz, Kwidzyn i t. d. Zwycięstwa polskie otwierają drogę wojskom aż na Królewiec. Walka trwa jednak do kwietnia 1520 roku i nie jest ostatecznie rozstrzygnięta, bo do wielkich bitew i starć nie dochodzi. W kwietniu 1521 roku za staraniem papieża i cesarza Karola V (następca Maksymiljana) zostaje zawarty czteroletni rozejm między stronami walczącymi.

Przez te cztery lata zmienia się w Europie bardzo wiele. Od roku 1517 szerzy się w Niemczech nowe wyznanie wiary, które spowoduje odłączenie się od kościoła katolickiego prawie połowy terenów cesarskich. Głosi je Marcin Luter, niegdyś mnich dominikański, dziś przywódca nowego kościoła. Cesarz jest głową obozu katolickiego w Niemczech, ale cały szereg książąt niemieckich przyjmuje luteranizm. Wyznanie Lutera zostaje potępione przez papieża na sejmie wormackim w 1521 r. i od tego momentu cesarz i papież współdziałają w walce z luteranizmem. Walki, jakie wynikły z tego powodu

w Niemczech, uniemożliwiają Albrechtowi znalezienie przeciw Polsce pomocy. W poszukiwaniach, jakie przedsięwzięte w Niemczech, spotyka się on z wyznaniem luterzańskim i niem się przejmuje. Pod wpływem namowy luterzańskich książąt niemieckich postanawia on całe swoje państwo przyłączyć do nowego wyznania i zerwać z katolicyzmem. Tem samem zniósłby Zakon krzyżacki (w wyznaniu luterzańskim nie było zakonów, ani zakonników) i przekształcił swe państwo w świeckie państwo pruskie, czyli je sekularyzował. Plan ten zapewniłby Albrechtowi jakby uprawnienie istnienia państwa, które nazywało się Zakonem, a dawno już zakonem nie było.

Myśl stworzenia państwa pruskiego wydała się tak korzystną, że Albrecht zdecydował się ją szybko wcielić w życie. Rozumiał on jednak doskonale, że przez czyn swój straci zupełnie poparcie papieża i cesarza, które było mu nieodzownem w walce z Polską.

Postanowił więc zasadniczo zmienić swą politykę, pogodzić się z Zygmuntem, złożyć mu hołd i uzyskać od niego obronę przeciw cesarzowi. Plan swój przedstawił królowi polskiemu, najpierw przez tajne porozumiewanie się z kanclerzem Szydłowieckim i biskupem Tomickim.

Chwila była dla Polski ważna, a decyzja bardzo trudna. Głęboko i poważnie rozmyślał nad tem król Zygmunt Stary, zamknięty w komnatach wawelskich, zwoływał tajne narady, rozważał głosy za i przeciw.

Rozumiał król, że, będąc katolickim monarchą, będzie musiał przyłożyć rękę do tworzenia się państwa luterńskiego, co może oburzyć papieża i cesarza. Było to jednak dopiero w osiem lat po wystąpieniu Lutra i हुई się wiele osób, nie zaciekłych w sporach religijnych, że uda się oba wyznania pogodzić. Z drugiej strony zdawał sobie król sprawę z tego, że ubywa Polsce jej odwieczny

wróg: Zakon krzyżacki, że Albrecht, pokłócony z papieżem i cesarzem, będzie się musiał liczyć z Polską i kraj będzie od północy zabezpieczony. Liczył też na to, że lenne Prusy w rękach Hohenzollernów, spokrewnionych z Jagiellonami, wrócą do Korony polskiej i rozszerzą się granice państwa znowu drogą dobrowolnego układu. Uważał, że wyrażenie zgody na prośby Albrechta jest to ostateczne załatwienie trzechsetletniego zatargu z Krzyżakami i że przyniesie Polsce duże korzyści. Szukał wreszcie Zygmunt I wzorów na zachodzie, gdzie król francuski, Franciszek I, w walce z cesarzem Niemiec szukał sprzymierzeńca nawet w sultanie tureckim, a porozumiewał się z Albrechtem. Ostatecznie, pod wpływem rad otoczenia i własnych namysłów, zgodził się przystać na plan Albrechta.

Zjechał więc Albrecht z uroczystym orszakiem do Krakowa i w dniu 8 kwietnia zawarł z królem układy, dotyczące lenna.

Całe Prusy Książęce (ziemie zakonu, jakie mu zostały po r. 1466) nadawał król w lenno Albrechtowi, razem z Królewcem, jako stolicą. Albrecht przyjmował tytuł „lenniczego księcia“ w Prusiech, tytuł „księcia pruskiego“ zostawał przy królu polskim. Dziedzictwo po Albrechcie przekazywał Zygmunt jego braciom: Jerzemu, Kazimierzowi i Janowi Hohenzollernom i ich potomkom płci męskiej. Gdyby zaś linje te wygasły, Prusy mają być wcielone do Korony. Wszyscy ci książęta obowiązani są do składania hołdu Polsce i nadsyłania posiłków w razie potrzeby, bo ma nadzieję król, że

„doznawszy takiego dobrodziejstwa i takiej łaski, książęta zasługiwać się będą Polsce, jak przystało uczciwym sługom i krewnym“.

Gdy panowie pruscy zatwierdzili tę umowę, odbyła się uroczystość złożenia hołdu w dniu 10 kwietnia 1525 roku.

Na starym rynku krakowskim, na tle średniowiecznych gmachów, Sukiennic, wzniesionych przez Kazimierza Wielkiego, kościoła Panny Marji, ustawiono przy ratuszu tron królewski, czerwonym suknom obity. Zasiadł król Zygmunt w całym majestacie, złocistych szatach, z żoną Boną, synaczkiem małym, otoczony świetnym orszakiem panów polskich i rycerzy.

Zbiegły się na rynek tłumy ludu krakowskiego, odświętnie przybrane, podniecone i wzruszone, że oto Krzyżak kark dumny przed Polską ugina. 2 tysiące uzbrojonej piechoty zajęło rynek, mieszając się z wyczekującą publicznością. Zbliżyli się najpierw do tronu posłowie pruscy, prosząc, by król od ich pana hołd przyjąć raczył. Gdy król dał zezwolenie, przez usta kanclerza, ukazał się konno Albrecht, z braćmi i otoczeniem, zsiadł z konia i do stóp tronu się zbliżył. Albrecht wygłosił najpierw długą mowę, w której prosił o przyjęcie go w lenno polskie. Odpowiedział mu pięknie biskup Tomicki w imieniu króla.

Ukląkł książe przed królem i z rąk jego przyjął chorągiew białą adamaszkową z orłem czarnym, który nosił literę „S“ na piersiach (Sigismundus — Zygmunt). Klęcząc i trzymając chorągiew (której dotykał, prócz niego, brat jego, Jerzy, jego najbliższy następca), a drugą rękę składając na Ewangelji św., zaprzysiął:

„Ja, Albrecht, margrabia brandenburski, a także w Prusach, szczeciński, pomorski, słowiański, kaszubski książe, pan Rugji, burgrabia norymberski, przyrzekam i ślubuję, że Najjaśniejszemu władcy i panu, Zygmuntowi, królowi Polski, wielkiemu księciu Litwy, Rusi i wszystkich ziem pruskich panu i dziedzicowi, jako mojemu przyrodzonemu dziedzicznemu panu i Jego Majestatu potomkom i następcom, królom i Koronie polskiej, będę wierny i posłuszny,



Hotel pruski.

BIBLIOTEKA POWSZECHNA

„ZORZĄC”

№

KATOWICE

i będę się starał o dobro Jego Majestatu, potomków i Korony polskiej, a bronił od zła i wszystko czynić będę, co jest obowiązkiem wiernego wasala. Tak mi dopomóż Boże i święta Jego ewangeljo“.

Król Zygmunt po odebraniu tej przysięgi wy dobył miecz, uderzył nim w ramię Albrechta, na znak, że go za swego rycerza uznaje, a na szyję założył złoty łańcuch, jako dar królewski. Po odstąpieniu Albrechta od tronu król pasował jeszcze w tym dniu uroczystym na rycerzy wielu panów polskich i pruskich. Uroczyste nabożeństwo zebrało wszystkich u stopni ołtarzy. Huczna biesiada na Zamku zakończyła ten dzień uroczysty. Król, chcąc okazać swą dobrotliwość, obiecał wypłacać Albrechtowi 4.000 złp. rocznie.

W dniu 10 kwietnia 1525 r. Albrecht stał się więc z głównego wroga Polski jej senatorem i lennikiem. Zygmunt I święcił triumf nad wrogiem, a wierzył głęboko, że przysięga, złożona na rynku krakowskim, jest świętą i nie będzie nigdy złamaną. Z chwilą tą przestał istnieć Zakon, zjawiało się na północnych granicach Polski państewko nowe, niemieckie i luterańskie, obce więc wyznaniem i mową, choć lenne w stosunku do Rzeczypospolitej — księstwo pruskie.

3. PRUSY A POLSKA 1525—1925

Majestat króla Zygmunta I utrzymywał Prusy w zależności i uszanowaniu dla Rzeczypospolitej. Gdy wielki ten władca zamknął powieki, a władza spoczęła na barkach jego syna, Zygmunta Augusta, zmienił się stopniowo i zwolna stosunek Prus do Polski. Zygmunt August łączył z nadzwyczajną szlachetnością duszy pewną miękkość w działaniu i uległość wobec opinii przedstawicieli swego narodu. Trudności, jakie napotykał w sprawach państwowych, starał się omijać, lub usuwać drogą uboczną. Nieszczęśliwy w życiu osobistym (śmierć Barbary), swój wrażliwy i subtelny stosunek do spraw życiowych przenosił i na zagadnienia polityczne. Takie usposobienie króla odbiło się i na jego stosunku do sprawy pruskiej.

Po objęciu władzy w 1548 roku domagał się, by Albrecht ponowił hołd przed nowym panem Polski. Dopiero jednak w grudniu 1550 roku złożyli hołd posłowie Albrechta w jego imieniu, gdyż ten nieobecność upozorował chorobą. W następnych latach Albrecht uzyskał duży wpływ na chwiejnego i nieprzyzwyczajonego jeszcze do rządów Zygmunta Augusta. Król polski uznawał w Albrechcie jego zdolności i energję i szanował w nim starszego, doświadczonego krewnego. Chociaż więc stan polityczny Polski nie skłaniał jej bynajmniej do żadnych

ustępstw, bo państwo rozwijało się znakomicie w tym czasie, Zygmunt August dał się nakłonić do nowych ulg na rzecz lennego księstwa.

W roku 1562 na sejmie wydał pozwolenie rozszerzenia praw sukcesyjnych na innych krewnych Albrechta, co opóźniało, a właściwie uniemożliwiło włączenie kiedyś Prus do Polski. Zapewniało to przewagę wobec Polski Brandenburczykom i elektorowi brandenburskiemu nadawało pewne prawa w stosunku do Polski, gdyż jego ród mógł w przyszłości zajmować tron wielkksiążęcy w Prusiech Wschodnich. Zagrozało to też Prusom Królewskim i Pomorzu, które od tego momentu wzięte są jakby w nieprzyjazne kleszcze od zachodu i wschodu: Brandenburgję i Prusy.

Z niebezpieczeństwa tego nie mógł sobie dokładnie zdawać sprawy Zygmunt August. Stanowisko Prus było narazie lojalne, a nawet przyjazne, i w Brandenburczyku wolał król widzieć sprzymierzeńca, niż nieprzyjaciela. Zjawił się zresztą w tym okresie nowy wróg dla Polski— Moskwa i ku wschodniej granicy zaczęto wyteżać wszystkie siły. Zakon po długich walkach z Polską przestał istnieć, a więc, wedle mniemania współczesnych, niczem nie zagrozał, natomiast niebezpieczeństwo wschodnie nakazywało szukać przyjaźni gdzie indziej.

Śmierć Zygmunta Augusta i wygaśnięcie dynastji Jagiellońskiej stanowią przełom w dziejach Polski. Przekształcenie tronu polskiego w elekcyjny otwiera dostęp europejskim władcom do mieszania się w politykę wewnętrzną Polski i stwarza z Polski z każdą nową elekcją wielkie targowisko świata, a z korony polskiej przedmiot handlu i chciwości. Wysuwają się kandydatury różne, a powtarzająca się niemal przy każdej elekcji kandydatura niemiecka jest przyczyną wielu zatargów i konfliktów między Polską a Prusami, zarówno Książ-

żęciami (wschodniemi), jak i nawet Królewskimi i Pomorzem.

Po raz pierwszy przed elekcją Batorego uwidoczniła się wyraźnie to rozdwojenie. Gdańsk, a za nim częściowo Prusy i Pomorze, wypowiadają się za kandydaturą cesarza Maksymiljana. Maksymiljan, jako zwierzchnik całych Niemiec, połączyłby je z Koroną Polską, a wtedy przewaga żywiołu niemieckiego w Polsce byłaby zapewnioną.

Wybrany przez Polaków na tron w r. 1576, wbrew Maksymiljanowi, książę siedmiogrodzki, Stefan Batory, pośpieszył na północ, by odebrać hołd od Prus Książęcych i przysięgę od innych poddanych. W Brześciu Kujawskim złożyli hołd królowi posłowie księcia pruskiego. (Był nim wtedy syn Albrechta I, zmarłego w r. 1568, Albrecht II, chory umysłowo). Opierał się złożeniu hołdu książę pruski, ale nie mając sił przeciwstawić się królowi polskiemu, ustąpił. Wśląd za księciem pruskim złożyli hołd Elbląg i Toruń. Stanowcze i wojownicze stanowisko przeciw Batoremu zajął wkońcu tylko Gdańsk. Król postanowił jednak zmusić oporne miasto do posłuszeństwa, zakazał więc dowozu zboża do Gdańska, na co mieszczańskie odpowiedziami napadem na kościół i klasztor oliwski, sprzyjający Batoremu. Fakt ten rozpoczął kroki wojenne. Batory wysłał Zborowskiego, który pobił najętą przez Gdańszczan wojska niemieckie pod Lubiszowem w dniu 17.IV. 1576 r. Poza tem wsparł król przywilejami Elbląg i rozmyślał o podniesieniu tego miasta kosztem Gdańska. Ekonomiczne trudności, obawa o stratę dochodów, jakie czerpał Gdańsk z handlu polskiego, skłoniły go do starania się o pokój.

Dwa miesiące trwały układy, ostatecznie w Malborgu Gdańsk zaprzysiągł posłuszeństwo królowi, dał 200 tysięcy złp. kontrybucji, a 20 tysięcy za zniszczenie zamku oliwskiego. Król obiecał przebaczyć mieszczańom, nikogo

nie karać i przywrócić przywileje handlowe. W dniu 16.XII. 1577 r. spór był zakończony.

Na tym samym zjeździe w Malborgu obecni byli pośredniczący w dziele pokoju posłowie książąt brandenburskich, margrabiego Jerzego Fryderyka i elektora Jana Jerzego. Na ich prośby zgodził się Batory zatwierdzić ich opiekę nad chorym księciem pruskim.

Nie wszystkim Polakom się to podobało i gdy na sejmie 1578 roku składał margrabia Jerzy hołd Stefanowi, zaprotestowali przeciw temu posłowie polscy: Mikołaj Siennicki i Stanisław Przyjemski. Przeczuwali oni może, jakie niebezpieczeństwa wyniknąć dla Polski mogą z tego zbliżenia się brandenbursko-pruskiego.

Tymczasem w rękach chorego księcia pruskiego i trochę spierających się o opiekę nad nim Brandenburczyków Prusy zupełnie się prawie nie rozwijały i nie odgrywały żadnej roli politycznej. Gdy po śmierci Batorego objął tron polski Zygmunt III, złożył mu hołd znowu Jerzy Fryderyk imieniem Prus w dniu 18.IV. 1589 r., poczem starał się u tego króla, obojętnego na dobro Korony polskiej wytargować jak najwięcej na rzecz Prus. Jego starania nie powiodły się, a gdy zmarł w r. 1603, zaczęto zastanawiać się nad dalszemi losami Prus. Zygmunt III, prowadząc wojny o swoje dziedzictwo, koronę szwedzką, potrzebował bardzo pieniędzy, a Joachim Fryderyk, elektor, ofiarowywał duże sumy za prawo objęcia Prus. Zygmunt III powierzył mu więc narazie (1605 r.) opiekę nad chorym Albrechtem i Prusami, bez zatwierdzenia jednak dziedzicznego władania, o co Joachimowi chodziło. Niebawem znowu wypłynęła kwestja pruska. Joachim Fryderyk zmarł i zdawało się, że już jest odpowiednia pora, by nad Prusami Książęcami nareszcie Polska rozciągnęła władzę. Tymczasem zaczął czynić o to starania Jan Zygmunt (syn Joachima), nowy elektor brandenburski; chodziło mu już nie tylko o opiekę nad wiecznie

chorym Albrechtem, jego teściem (umrze dopiero w 1618 roku), ale i o utrwalenie władzy Brandenburczyków w Prusach przez nadanie im dziedzicznego lenna. Dla zapewnienia sobie poparcia posłów polskich poroził Jan Zygmunt przed sejmem liczne podarki, a na króla Zygmunta III usiłował wywrzeć wpływ przez jezuitów. Chociaż Brandenburgja i Prusy były luterzańskie, jezuiti woleli je widzieć pod władzą cesarza (jako zwierzchnika elektora), który był ich protektorem, niżeli Polski. Układy trwały długo, wreszcie Jan Zygmunt obiecał królowi polskiemu wystawić kościół katolicki w Królewcu, zapewnić na terenie Prus katolikom opiekę i ochronę i zapłacić pewne sumy odszkodowania.

Na sejmie, który się zebrał w Warszawie w 1611 roku, umowę zatwierdzono. W dniu 16 listopada na placu przed Bernardynami wzniesiono tron dla Zygmunta III i odbyło się uroczyste złożenie hołdu. Król polski oddawał Prusy w lenno Brandenburczykowi i jego potomkom. Zastrzeżone było tylko, że gdyby wymarła linja męska, Prusy wrócą do Polski. Obiecywał też elektor w razie wojen, jakieby Polska zmuszona była prowadzić, zaciągnąć wojska i osobiście stawić się przy boku króla do pomocy.

Hołd „brandenburski“ był o tyle różnym od pierwszego „pruskiego“, że składał go władca, który tylko z niektórych prowincyj swego kraju był do niego obowiązany. Był hołdownikiem Polski, jako zarządca Prus, a niezależnym władcą Brandenburgji. Nigdy nie było wiadomem, kiedy w księciu pruskim odezwie się jego „elektorska“ połowa.

Okazja do wypróbowania wierności elektorskiej zdażyła się niebawem. W czasie wojny trzydziestoletniej (1618—1648), wojny, która podzieliła całe Niemcy, a do pewnego stopnia i Europę na dwa zasadnicze, wrogie sobie obozy: katolicki i protestancki, Polska przechyliła się na stronę katolicką. Łączyło się to dla Polski i ze

sprawą jej zatargu ze Szwecją. Zygmunt III Waza nie przestał się dopominać o tron szwedzki, który mu się po ojcu należał (a został mu odebrany przez stryja) i występował wrogo przeciw Gustawowi Adolfowi, „nieprawemu“, jak twierdził, władcy Szwecji. Gustaw Adolf był bohaterem mieczem wojującego obozu luterkańskiego i wojna między nim a Polską była nieuniknioną. Trwała ona od 1617—1629 roku i rozgrywała się głównie na terenie Pomorza i Prus. Nigdy bardziej, jak wtedy, nie mogła się przydać Polsce pomoc brandenbursko-pruska. Gustaw Adolf jednak w elektorze, najpierw Janie Zygmuncie (zmarłym w 1619 r.), a potem w synie jego, Jerzym Wilhelmie, szukał sprzymierzeńca, jako w protestanckim monarsze. Dla tego też celu zawarł związek małżeński z Marją Eleonorą, siostrą elektora (Jerzego Wilhelma), w roku 1620.

Polska domagała się od elektora pomocy przeciw Szwedom, ale dwaj szwagrowie zaczęli odgrywać śmieszniejszą, a dla Polski zgubną komedię. Jerzy Wilhelm wyprowadził w pole wojska niby przeciw Gustawowi Adolfowi, ale i on i pruskie miasta, np. Królewiec, zawierały ze Szwedami umowy „tymczasowej“ neutralności. W 1621 roku Zygmunt III przyjął hołd od nowego elektora i zdawał się wierzyć w jego pomoc. Udawał też elektor wielką kłótnię z Gustawem Adolfem (niby o jakieś srebra i psy myśliwskie), ale gdy wojska szwedzkie zajmować zaczęły Prusy i Pomorze, nie „umiał“ sobie z nimi poradzić, a oddziały wojsk brandenburskich były brane „w niewolę“ przez Szwedów i „przemocą“ wcielane do szeregów szwedzkich, tak że w rezultacie walczyły przeciw Polakom.

W ciągu r. 1626 zdobył Gustaw Adolf Piławę, Elbląg, Malborg, Tczew, Gniew, Hel i wiele miast innych. Gdańsk tylko bronił się mężnie i wytrwale. Polska zrozumiała wtedy, że na pomoc elektora liczyć nie może,

i choć zwodził on ją do końca wojny swoim „przymierzem“, rozpoczęła walki na swoją rękę. Zwycięstwa polskie, a późniejsze klęski Gustawa Adolfa i zawarty między Polską i Szwecją rozejm skłoniły Brandenburgję dopiero do prawdziwej neutralności i pozwoliły jej odegrać wymarzoną przez elektora rolę pośrednika.

W osobie następcy Jerzego Wilhelma, t. j. w elektorze Fryderyku Wilhelmie, pozyskały dopiero Prusy i Brandenburgja władcę takiego, który je ostatecznie od hołdu polskiego uwolnił i podniósł ich znaczenie w Europie.

Fryderyk Wilhelm, „Wielkim Kurfirstem“ zwany, objął władzę w r. 1640 i zaraz w następnym roku złożył hołd nowemu królowi polskiemu, Władysławowi IV. Do czasu udawał wiernego swoim przyrzeczeniom, a obiecał 4.000 żołnierza w razie niebezpieczeństwa dla Polski.

Gdy przyszedł znowu na Polskę czasy próby i nowa, ciężka wojna ze Szwecją, zdradził się Fryderyk Wilhelm ze swemi prawdziwymi zamierzeniami.

Karol Gustaw opanował już ogromne przestrzenie kraju polskiego, gdy Fryderyk Wilhelm zaproponował szlachcie pomoc przeciw Szwedom za cenę obsadzenia paru miast pomorskich. Umowa, zawarta w Ryńsku 12.XI. 1655 r., miała obowiązywać elektora w czasie całej wojny i zapewnić jego współudział w walkach ze Szwedami. Ale zaledwie Karol Gustaw zwrócił swój oręż na Prusy i Pomorze i zajął Toruń, Gniew, Tczew, Starogród i Malborg, zaczęły oddziały Fryderyka Wilhelma ustępować coraz bardziej na północo-wschód i zostały „otoczone“ przez Karola Gustawa w Królewcu. Tu zawarł z nim elektor tajny układ w dn. 17 stycznia 1656 r., głoszący, że Fryderyk Wilhelm jest lennikiem Szwecji, nie Polski, a wzamian za to ma obiecane przyłączenie Warmji do Prus.

Od tej chwili wojska brandenburskie biorą znowu udział w wojnie przeciw Polsce. 16 tysięcy Brandenbur-

czyków pomaga Szwedom w walce pod Warszawą i pomaga zwyciężyć wojska Jana Kazimierza. Gdy jednak zwycięstwa Czarnieckiego, Sapielhy, Lubomirskiego zaczęły wypierać Szwedów z Polski, wahać się zaczął i elektor. Posługując się pośrednictwem Bogusława Radziwiłła, kilkakrotnie porozumiewał się z Janem Kazimierzem, zdradzając raz Polskę, raz Szwecję. Dopiero gdy zwycięstwo polskie stało się już zupełnie widocznym, gdy Szwedzi cofali się już coraz gwałtowniej, a sprzymierzeńcy Szwedów (Rakoczy np.) ponosili klęski, zorjentował się elektor, że należy powrócić do przymierza z Polską.

Jan Kazimierz odrzucać układów nie mógł, Polska była wymęczona wojną i konieczni jej byli sprzymierzeńcy. Zawarto układ t. zw. welawsko-bydgoski (w Welawie 19.IX i w Bydgoszczy 6.XI. 1657 r.), mocą którego elektor związał się z Polską przymierzem wiecznym. Polska pozwalała elektorowi na przemarsz wojsk jego przez Prusy Królewskie, na werbunek w Polsce, dawała mu Lemberg i Bytom, a co najważniejsze, zwalniała Fryderyka Wilhelma i jego następców od składania Polsce hołdu. Było to więc zupełne wyzwolenie się Prus z pod zwierzchnictwa Polski i przekreślało całą dotychczasową politykę. Traktat welawsko-bydgoski był ostatnim aktem, wydanym przez królów polskich dla lennych im kiedyś Prus. Z ziem elektora pruskiego tworzyło się samodzielne państwo, któremu danem jeszcze było w dziejach wybitną rolę odegrać. Obiecywał wprawdzie elektor, że nigdy w żadne przymierza z wrogiem Polski nie wejdzie, ale Polska wiedziała już, co o obietnicach elektorskich myśleć. Ciężko było Polsce podobny układ podpisywać, ale zmusiło ją do tego trudne położenie polityczne. Gdy w 1660 roku Polska zawierała pokój ze Szwecją w klasztorze oliwskim, Fryderyk Wilhelm uzyskał potwierdzenie układu welawsko-bydgoskiego.

Nie tylko drogą układów z Polską, ale i przez miesza-

nie się w wojny zachodnio-europejskie utrwał swe wpływy i rozszerzał potęgę Fryderyk Wilhelm. W wielkich wojnach, jakie z cesarstwem prowadził król francuski Ludwik XIV, elektor brandenburski stanął narazie przy boku cesarza i zwyciężył Szwedów, sprzymierzeńców Francji w wielkiej bitwie pod Fehrbellinem w 1675. W tym okresie król polski Jan Sobieski, jako sojusznik Francji, miał plan zaatakowania Prus i pokonania elektora. Nie doszło jednak do urzeczywistnienia tego projektu, bo Francja zawarła pokój, a w następstwach elektor przerzucił się na stronę Francji. Dlatego też, gdy Wiedeń, osaczony przez Turków, wzywał państwa chrześcijańskie na pomoc, Brandenburczycy nie ruszyli na południe i wyróżnili się tem wśród państw niemieckich.

Przez cały czas panowania Sobieskiego intrygował przeciw niemu Fryderyk Wilhelm na dworach europejskich, starając się pod koniec życia głównie o to, by kandydatury synów królewskich na tron polski uniemożliwić. W roku 1688 zmarł Fryderyk Wilhelm, jako nieprzejednany wróg Polski, a twórca potęgi państwa pruskiego.

Następca jego i syn elektor Fryderyk III (potem jako król Fryderyk I) rozpoczął swe rządy od naśladowania ojca. Coprawda, obawiał się on jeszcze potęgi Sobieskiego i póki żył stary król, nie występował otwarcie przeciw Polsce, ale zaledwie zmarł Jan III, a na tron polski wstąpił August II Sas, gdy elektor pośpieszył z wojskiem i zajął Elbląg wyłącznie „prawem silniejszego“. Dopiero później wykazało się, że August II, który wcale nie dbał o sprawy polskie, dał pozwolenie elektorowi na zajęcie Elbląga. Sejm polski musiał teraz wykupywać Elbląg z rąk brandenburskich.

Od momentu, gdy tron Polski zajmują Sasi, Polska nie znajduje już w nich wcale obrońców przeciw uroszczeniom Brandenburczyków.

Fryderyk III pragnie wyzyskać przyjazne dla siebie

stanowisko Augusta II i w r. 1701 koronuje się w Królewcu na króla pruskiego.

W ten sposób dawne państwo krzyżackie zakonne, następnie księstwo pruskie przekształciło się w królestwo pruskie, państwo równorzędne z Polską, a w owym momencie już prawie od Polski silniejsze.

W okresie wojny północnej, gdy August II, sprzymierzywszy się z Piotrem Wielkim, ściągnął na Polskę nowy najazd szwedzki, gdy Polska cała podzieliła się na dwa obozy: obóz Leszczyńskiego, szwedzki i Augusta II, Prusy skorzystać chciały z tego rozdzielenia dla rozszerzenia terenów swego państwa. I wtedy stało się widocznym jasne później dążenie Prus do połączenia swoich terenów: Brandenburgji i Prus Wschodnich przez zagarnięcie ziem polskich: Pomorza i Prus Zachodnich. Skorzystawszy ze zmiennych kolei losu, Fryderyk I, król pruski, zwrócił się najpierw do Augusta II. Ten nosił się z zamiarami podzielenia Polski dla utrzymania Saksonji i byłby się chętnie zgodził na uszczuplenie granic Polski na rzecz Prus. Ale nie zależał tylko od siebie, był związany ścisłym przymierzem z carem Piotrem I, panem Moskwy, a będąc od niego mniej przedsiębiorczym, musiał mu w polityce ulegać. Fryderyk pruski zgłosił się ze swym projektem i do cara w r. 1709, ale car odmówił stanowczo. Był to bowiem już okres, w którym Rosja zaczęła się orjentować, że Polska jest osłabioną i że będzie można to jej osłabienie na rzecz Moskwy wyzyskać.

I rzeczywiście Polska już inną była, niż w okresach pierwszego hołdu pruskiego. Wtedy od stóp tronu jej władcy bił majestat i powaga, dziś August II kupczyk chciał koronę Jagiellonów, której nie był godzien, o Polskę nie dbał. A i w samej Polsce zmieniło się wiele — wyniszczyły ją uciążliwe wojny XVII wieku, kozackie, moskiewskie, szwedzkie i tureckie. Po raz ostatni oręż zajaśniał w odsieczy wiedeńskiej i znikły duchy rycer-

skie z Polski na długie lata. Magnateria i szlachta myślała tylko o osobistym zbogaceniu się i wyniesieniu. Zabrakło bohaterów, patriotów, mężów zacnych, dzielnych polityków. Na taki okres w dziejach Polski przypada rozrost i wzmocnienie się Prus. Odwróciły się karty dziejowe. Przed dwustu laty Zakon wyniszczony szukał opieki Polski, obecnie niegodni przedstawiciele Rzeczypospolitej uciekali się do tajnych układów z Prusakami.

Gdy zmarł Fryderyk I, objął władzę w Prusach Fryderyk Wilhelm I (1713 — 1746). Monarcha ten wojen unikał, a starał się tylko państwo swoje dobrze zorganizować i doprowadzić do kwitnącego stanu. Głównym celem jego było napełnienie skarbu pruskiego i stworzenie wzorowej armji. Przez nadzwyczajną skrzętność i zapobiegliwość doprowadził też skarb zapasowy państwa do ogromnej na owe czasy sumy 9 miljonów, a wyćwiczył i uzbroił armję 90-tysięczną.

W stosunku do Polski nowy król pruski godnym był następcą swoich poprzedników. Przy organizowaniu armji starał się jak najwięcej rekruta wyprowadzać z ziemi polskiej, szczególnie z zamiłowaniem dobierał ludzi roslých i silnych. Polska była już zanadto bezsilną, by się przeciw temu nowożytnemu „jassyrowi“ skutecznie bronić mogła. Skorzystał też Fryderyk Wilhelm i z tego, że w Polsce pod wpływem jezuitów wzrosła w ostatnich dwu latach nietolerancja religijna i zaostrzyły się stosunki między katolikami i protestantami, których wtedy „dysydentami“ nazywano. Nietolerancja ta zresztą nie przyjmowała wcale takich ostrych form, jak wojny religijne we Francji i Niemczech w ciągu XVI i XVII wieku, a ograniczała się do zwykłych tumultów i burd ulicznych. Zewnętrzne jej przejawy były jednak o tyle głośnie, że Fryderyk Wilhelm, biorąc to za pretekst, poczuł się upoważnionym do wzięcia w obronę polskich dysydentów. Było to o tyle niebezpieczne dla Polski, że dysydenci,

przeważnie mieszczenie z miast północnych Rzeczypospolitej, byli najczęściej Niemcami i tak ciążyli politycznie ku królowi pruskiemu. Najgłośniejszą z takich „awan-tur“ religijnych, w którą wmieszał się król pruski, była „sprawa toruńska“. Na skutek jakiejś bójki ulicznej i poturbowania mieszczan przez uczniów szkoły jezuickiej



Fryderyk II.

w Toruniu mieszcza-nie, mszcząc się na uczniach, spustoszyli kolegjum jezuickie. Zjechał do Torunia sąd królewski i bi-skupi i skazał na śmierć nie tylko przy-wódców tumultu (ze strony dysydenckiej), ale i rajców miasta i burmistrza Torunia, którzy byli niewinnymi. Surowy ten wyrok oburzył wielu, a królowi pruskiemu u-latwił jego przebiegłą wobec Polski polity-kę. Fryderyk Wil-helm zresztą, unika-jąc wojen wogóle, po-prze stał na takim „pokojuwym“ do Pol-ski stosunku.

Zupełnie innym typem władcy był jego syn i następca, najwybitniejszy ze wszystkich monarchów pruskich, Fryderyk II. Człowiek to nadzwyczajnie utalentowany: poeta, filozof, polityk, pisarz, a przede wszystkim genialny organizator i sternik nawy państwowej. Łączył on

z odziedziczonym po ojcu skąpstwem i wyrachowaniem, tradycyjno-pruską skrzętnością i zapobiegliwością cześć dla nauki i nowych na świat poglądów, nadzwyczajne zainteresowanie dla nowych prądów w filozofji i literaturze. Najprzebieglejszy i najchytrzejszy ze wszystkich władców Europy, zawsze umiał się wydać takim, jak chciał. Miał wielu wielbicieli i wielu naśladowców, ale go nikt w talentach politycznych ubiec nie umiał.

Gdy obejmował tron, postawił sobie dwa naczelne zadania: jaknajwiększe wzmocnienie wewnętrzne państwa i rozszerzenie jego terytorjów, przedewszystkiem w ten sposób, by połączyć rozczłonkowane prowincje przez zagarnięcie terenów rozdzielających je. Od chwili objęcia władzy stał się wrogiem Habsburgów i elektora saskiego, marząc, by od Habsburgów Śląsk uzyskać, a od Sasów część terenu polskiego.

Skorzystał też z wybuchu t. zw. wojny sukcesyjnej austriackiej, gdy po śmierci cesarza Karola VI wybuchł spór w Europie o to, czy ma prawo do tronu jego córka Marja Teresa, czy należy popierać innego kandydata. Fryderyk pruski stanął przeciw Marji Teresie i poprowadziwszy swą wspaniałą, przez ojca wyćwiczoną armję na Śląsk, zajął go dla siebie. To wywołało przewlekłe wojny śląskie, w których Prusy znalazły sprzymierzeńca we Francji, a Austria w Anglii. Dowodem jak zupełnie nie liczył się Fryderyk z Rzeczpospolitą Polską było postępowanie jego wobec niej w czasie wojen śląskich. Wojska pruskie nie krępowały się zupełnie granicą polską a Fryderyk chytrą ręką czerpał z niej rekruta. Gdy w następnych latach zmieniła się sytuacja polityczna w Europie, Fryderyk zawarł przymierza z Francją, a układy z Anglią. Natomiast Marja Teresa próbowała odzyskać Śląsk w przymierzu z Francją. W tych okolicznościach wybuchła wojna siedmioletnia (1756 — 1763). Rosja i Saksonja stanęły w niej po stronie Austrii. August III,

który po śmierci ojca (1733) objął władzę w Saksonji i po walkach elekcyjnych został wybrany na tron polski, nie umiał sobie zupełnie z rządami poradzić i choć mniej był przebiegłym i chytrym niż ojciec, rządy jego równie dla Polski były szkodliwe. W początku wojny Fryderyk II wpadł do Saksonji, zajął ją prawie całą, przepędził króla z Drezna i zmusił do kapitulacji. Z Polską postępował jeszcze bezwzględniej, niż w okresie wojen śląskich. Wojska jego przemaszerowały przez Polskę z większą swobodą, niż przez kraj ojczysty, bo grabiły i mordowały, biwakowały pod Poznaniem. Dla osiągnięcia korzyści materialnych zasypywał król Prus Polskę fałszywą monetą, powodując tem nędzę w kraju. Wojna siedmioletnia była jedną z najniezwyklejszych wojen w historii Polski, bo choć jej Rzeczpospolita nie prowadziła, padała ofiarą wojennych wydarzeń. Finansowo kraj stracił około 200 milionów złotych, sam Fryderyk II zarobił na sfalszowaniu pieniędzy polskich dwadzieścia parę milionów. Zdawało się, że koniec wojny siedmioletniej (po pokoju, zawartym w Hubertsburgu 1763) pozwoli Polsce odetchnąć, ale razem z zawarciem układów pokojowych rodziło się nowe przymierze na zgubę Polski.

Po długich namysłach i przeczucaniach się politycznych Fryderyk II znalazł nareszcie godnego siebie sprzymierzeńca — Moskwę. Zawarł najpierw układy z carem Piotrem III, a gdy ten strącony został z tronu przez żonę, która zamordowała go i objęła władzę, wznowił porozumienie z carową Katarzyną II-ą 11 kwietnia 1764 roku. Po raz to pierwszy od czasu istnienia Prus porozumiewał się on z odwiecznym wrogiem Polski — Moskwą, i z tego sojuszu miała wyniknąć ostateczna zguba dla Polski.

Podstawą porozumienia prusko-rosyjskiego była właśnie sprawa polska. Oba państwa mocno były zainteresowane w tem, żeby wykorzystać wewnętrzny nastrój

i zewnętrzną słabość Rzeczypospolitej Polskiej. Prusom chodziło o zagarnięcie Pomorza i Prus Zachodnich, Rosji o Litwę, a właściwie o wpływy na całość państwa polskiego. Ani Fryderyk II, ani Katarzyna nie zdradzali się przed sobą ze swych dalszych planów w stosunku do Polski, ale oboje przeczuwali, ku czemu sprzymierzeniec dąży. Katarzyna miała wytknięty cel polityczny jeszcze przez Piotra Wielkiego, który, przyjaźniąc się z Augustem II-im, robił, co chciał w Rzeczypospolitej. Fryderykowi II przyświecały przykłady ojca, dziada i pradziada, zresztą odezwał się w nim z całą siłą charakter dawnego Krzyżaka — podstęp, zdrada, oszustwo to był system jego polityki.

Przymierze Fryderyka z Katarzyną opierało się też na jednym wspólnym planie wstępnym, który był nawiązanym wysunięty i miał tłumaczyć ich postępowanie wobec Polski: obrona dysydentów i dyzunitów przeciw fanatyzmowi polskiemu.

Oboje panujący zrozumieli, jak wielkie korzyści im przynieść może konflikt religijny w Polsce. Katarzyna roztoczy opiekę nad prawosławnymi, Fryderyk II nad protestantami, wprowadzą wojska do Polski, a rozgłosi się przed Europą, że idą te wojska nieś sprawiedliwość i tolerancję do Polski. Sprzyjało zamiarom sprzymierzonych i to, że właśnie zmieniał się panujący w Rzeczypospolitej. Po niedołącznym i obojętnym Augustie III-im wybierać miała szlachta nowego króla. Jak zawsze, powtórzyły się różne partje, popierające tego, czy innego kandydata. Miała upatrzonego swojego i Rosja w osobie młodego stolnika litewskiego Stanisława Poniatowskiego. Siostrzeniec Czartoryskich, przywódców jednej z dwu najliczniejszych partyj w Polsce, miał zapewnione poparcie swego stronnictwa, t. zw. „familji“. Z drugiej strony Katarzyna, która znała dobrze młodego stolnika z okresu jego pobytu w Petersburgu, wiedziała, że to na-

tura miękka, wrażliwa, uczuciowa, nadzwyczajnie łatwo dająca sobą powodować. Nie takiemu to przeciwnikowi mierzyć się było z męstwem i przebiegłością Katarzyny czy Fryderyka. Bagnety rosyjskie wybór ów poparły, nie licząc się z silną opozycją przeciwnego stronnictwa — Potockich. Jesienią 1764 elekcja była dokonana, Stanisław August Poniatowski na króla koronowany.

Od tej chwili rzucili się Prusacy i Rosjanie na Polskę, jak na łup upatrzony. Działali przez cały czas rządów Fryderyka II zupełnie solidarnie, z tą różnicą, że Fryderyk II pocichu Katarzynę do energicznych wystąpień zachęcał, a oficjalnie udawał, że Prusy tylko popierają politykę rosyjską i grają w całym dramacie drugą rolę. Choć Stanisław August był kandydatem obu dworów zagranicznych, postanowiono w Berlinie i Petersburgu, że się nad nim władzę trzymać będzie przez popieranie przeciw niemu własnych jego poddanych. A więc zaczęto organizować dysydentów i dyzunitów, a potem i katolicką szlachtę, nieprzychylną królowi. Całą akcję prowadził poseł rosyjski Repnin, Prusy go tylko wspomagały przez posła swego Benoit. Zawiązana przez nich konfederacja radomska nie solidaryzowała się jednak z ich planami i dopiero znowu pod wpływem nacisku wojskowego na sejmie 1768 roku Repnin i Benoit przeprowadzili rozszerzenie praw dysydenckich.

Jako odpowiedź na gwałty rosyjskie (porwanie przez Repnina czterech senatorów polskich) i na uchwały sejmiku radomskiego zerwała się w Polsce burza wojny domowej. Wybuchło na Podolu powstanie, t. zw. „konfederacja barska“, które skierowało się przeciw królowi i Rosji. Konfederaci walczyli mężnie, wierząc, że stają w obronie wiary i ojczyzny. Skorzystali oni z tego, że Rosja w czasie walk konfederackich zaczęła prowadzić ciężką kampanję turecką, i że utrudniało jej to swobodne dysponowanie wojskiem. Walka konfederatów, pro-

wadzona najpierw na Podolu, potem na Podhalu, trwała cztery lata.

Wojna rosyjsko-turecka zmieniła na krótko stosunek Prus do Rosji. Zaczęły się one obawiać, czy Rosja za bardzo nie urosnie na wschodzie i dlatego Fryderyk II narazie nie patrzył bardzo nieprzychylnie na walki konfederacji barskiej, nawet były momenty, kiedy politykom konfederackim zdawało się, że będą mogli liczyć na jego pomoc. Z chwilą jednak, gdy Rosja zwyciężyła konfederatów, Fryderyk II przypominał sobie obowiązki sprzymierzeńca i nawet zaczął jej pomagać. W głowie jego powstał już wtedy chytry plan, który miał spełnić marzenia jego przodków: uzyskanie Pomorza i Prus Zachodnich.

Uknuwszy już wtedy projekt pierwszego rozbioru, zaczął go podsuwać Rosji, udając zresztą, że to nie jego projekt, a jednego z jego poddanych, „hr. Lynara“. Katarzyna wahała się z przyjęciem projektu Fryderyka; wiedziała, że zmusi ją to do „dzielenia się“ łupem ze sprzymierzeńcem, podczas gdy dotychczas jej wpływ na ziemiach polskich ogromnie przeważał. Po namyśle jednak zrozumiała korzyści, wynikające z tego, że chociaż dzieli się zyskami, dzieli się i odpowiedzialnością przed Europą — łatwiej sprzymierzeńcy zdołają obmyśleć „prawne“ wytłumaczenie zaboru. Do dalszej akcji rozbiorczej wciągnął Fryderyk i Józefa II, młodego cesarza Austrii, który chętnie przystał na wszystko, wbrew woli matki, Marii Teresy, opierającej się rozbiorowi.

Od początku roku 1772 trwały narady podziałowe, dwory targowały się i spierały ze sobą, ostatecznie podpisały umowę w dniu 5 sierpnia 1772 roku.

Fryderyk zagarniał dla Prus dział, wynoszący 660 mil kwadratowych, 580.000 ludzi, całe Prusy Królewskie bez Gdańska i Torunia z Elblągiem i Warmją, oraz pas ziemi Wielkopolski nad Notecią. Miał ochotę, naturalnie,

i na Gdańsk i Toruń, ale oparła się temu carowa, bojąc się za wielkiego rozrostu sąsiada, i musiał ustąpić.

Zagarniając ziemie polskie, próbował Fryderyk wytłumaczyć to swemi „prawami“ do tych ziem. Powołał się na historję XIII i XIV wieku, na to, że to kiedyś było w rękach brandenburskich i krzyżackich i było nieprawnie zabrane tym, których on jest spadkobiercą.

Pierwszy rozbiór Polski był bezwzględnie dziełem Fryderyka II — to była odpowiedź Prus na łagodność i wyrozumiałość królów polskich, którzy je stopniowo od hołdu uwalniali.

Dla Prus miał zabór Polski ogromne znaczenie. Fryderyk II doprowadził przecież bowiem do połączenia swych terytorjów, do rozszerzenia granic państwa i powiększenia go o prowincję bogatą i duże przynoszącą korzyści. Z chwilą objęcia władzy nad polskim krajem rozpoczął systematyczną germanizację i zmuszał do składania hołdu, czemu się opierali Polacy. Zbrojnego natarcia oporu nie napotkał (prócz drobnych utarczek z oddziałami gen. Skórczewskiego i Kraszewskiego).

Gdy opanował już zagrabioną prowincję, polecił swemu posłowi w Warszawie Benoit, by, działając wspólnie z posłami Rosji i Austrii, Stackelbergiem i Renitubym, wymógł na sejmie polskim, zebrany w 1773 roku, potwierdzenie zaborów. Haniebne uchwały tego sejmu, gdzie tylko nieliczne odzywały się głosy protestu (Rejtán), potwierdziły podział kraju.

Od tej chwili Fryderyk II wyteżę wszystkie siły, by dobrze zagospodarować się w nowozajętym kraju. Odbierał więc majątki Polakom, sprowadzał Niemców, przesładował i gnębił wszystkich niechętnych mu. Chcąc znaleźć na przyszłość uległych poddanych, zakładał kaznał niemieckie szkoły dla dzieci wiejskich — zaprowadził też wszędzie urzędy niemieckie i ujął kraj w karby pruskiej karności i posłuszeństwa.

Zmarł w roku 1786, pozostawiając Prusom wiele zdobytych ziem, skarb pełen — i sieć dobrej administracji państwowej. Tron pruski pozostawił swemu bratanekowi, Fryderykowi Wilhelmowi II.

Następca Fryderyka II nie dorównywał mu w talentach i ulegał wpływom swych doradców, szczególnie najwybitniejszego z pośród nich, ministra Hertzberga. Rządy Fryderyka Wilhelma II przypadły na czas zmian zasadniczych w Polsce. Od chwili pierwszego rozbioru patriotyzm polski obudził się, jakgdyby z długiego snu. Zaczęto zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństw, zagrażających Ojczyźnie i ludzie różnych obozów, kiedyś skłóconych ze sobą, rzucili się do pracy nad odrodzeniem kraju. Budowano fabryki, podnoszono przemysł, wydawano książki, krzewiono oświatę przez nowo założoną Komisję Edukacyjną, pierwsze w Europie ministerjum oświaty, słowem, starano się wskrzesić ducha narodowego przedewszystkiem. Widzieli patrioci ówczesni (Czartoryski Adam, Ignacy i Stanisław Potoccy, Andrzej Zamojski, Józef Wybicki i wielu innych), że kraj odrodzić się nie da bez gruntownych zmian w ustroju państwa i bez zrzucenia opieki Rosji, która ciążyła nad Polską od sejmku rozbiorowego jeszcze, w osobie znieprawionego posła moskiewskiego Stackelberga. Zdawano sobie sprawę, że Rosja będzie się kategorycznie opierać wszelkim reformom, że jej dogadza bezład i nierzęd w Polsce, postanowiono więc skorzystać z wybuchu nowej wojny rosyjsko-tureckiej. Gdy uwaga carowej zwróciła się na południe, reformatorzy polscy na zwołanym w 1788 roku sejmie zawiązali konfederację i przedstawili na nim plan reform. Od roku 1773 społeczeństwo polskie zmieniło się ogromnie na korzyść. Szereg uchwał patriotycznych, jak ustanowienie 100.000-ej armji polskiej, uchwalenie wysokich podatków na szlachtę, przeszło entuzjastycznie. Dla planu reform zjednano króla i jego stron-

ników. Stanisław August godził się na wszystkie projekty, obawiał się tylko zerwania z Rosją.

Na takie nastroje Sejmu Wielkiego (zwanego czteroletnim) padły słowa noty Buchholza, posła pruskiego. W pierwszych tygodniach obrad sejmowych zaproponował Buchholz w imieniu swego króla przymierze Polski z Prusami, zaznaczając, że król pruski nie będzie się przeciwstawiał żadnym reformom, jakie Polska chce u siebie przeprowadzić. Dawał też do zrozumienia, że przymierze to skierowane może być ostrzem przeciw Austrii i Rosji, walczącym z Turkami.

Deklaracja pruska zrobiła bardzo dobre wrażenie na sejmujących. Fryderyk II, dawny i zaciekły wróg Polski, nie żył, a jego następca zdawał się odnosić do Polski z szacunkiem i przyjaźnią. W chwilę zerwania z Rosją, kiedy można było obawiać się jej zemsty i gniewu, przyjaźń Prus mogła mieć dla Polski wielkie znaczenie. Odpowiedziano grzecznie Buchholzowi i postanowiono wziąć jego projekty pod uwagę.

Fryderyk Wilhelm II, powierzając Buchholzowi misję zjednania sobie Polaków, miał daleko sięgające plany, będące zresztą projektami Hertzberga. Pragnął on wykorzystać wojnę na wschodzie w ten sposób, by, zwiąawszy się z Polską, pomóc jej odzyskać zabór austriacki, a zostać wynagrodzonym przez objęcie Gdańska i Torunia. Po nocy Buchholza patryjoci polscy, Ignacy Potocki przedewszystkiem, zaczęli się z nim porozumiewać; gdy zaś stary poseł nie umiał sobie z zawikłaniami politycznymi poradzić, posłał mu Fryderyk w pomoc zręcznego i przebiegłego polityka Lucchesiniego. Ten doprowadził do skutku aljans polsko-pruski, uchwalony w marcu 1790, mocą którego w razie niebezpieczeństwa Polski, król pruski ofiarowywał jej pomoc w sile 14 tys. piechoty i 4 kawalerji, a Polska Prusom w razie przeciwnym 8 tys. kawalerji i 4 tys. piechoty. Nie zdołał jednak uzyskać

Lucchesini od Polaków nawet za cenę traktatu Gdańska i Torunia.

Nie było też mowy o powstaniu w Galicji, umarł tymczasem Józef II, a jego brat i następca Leopold II wycofał się z wojny tureckiej.

Ufny w pomoc pruską i nie atakowany przez Rosję, Sejm Wielki przystąpił do dalszych prac odrodzeńczych. Koroną ich była konstytucja majowa, uchwalona 3 maja 1791. Wprowadzała ona do Polski tron dziedziczny, porządkowała obrady sejmowe przez zniesienie „liberum veto“, nadawała ulgi stanowi mieszczańskiemu, normowała władzę wykonawczą.

Król pruski narazie „winszował“ Polsce nowej konstytucji, zanim zaczął się domyślać, że wzmocnienie Polski i dla niego jest niebezpieczne.

Gdy, ukończywszy pomyślnie wojnę z Turcją, Rosja postanowiła się zabrać do uporządkowania stosunków w Polsce, rozpoczęła z nią wojnę wiosną 1792., nie czuł się Fryderyk Wilhelm II obowiązany do dotrzymania traktatu z 29 marca 1790 roku. Twierdził on oficjalnie, że nie jest obowiązany do „obrony konstytucji“, tylko Polski, a tu tylko Konstytucja 3 maja jest zagrożona. Zresztą była to chwila, w której porozumiewał się już z Rosją o nowy gwałt nad Polską. Pomoc dla Polski ograniczył do polecenia jej generała na wodza wojsk litewskich w osobie Ludwika Wirtemberskiego, który zdradził w czasie wojny i połączył się z Rosjanami. Gdy Rosja odniosła zwycięstwo w wojnie przez przystąpienie króla do konfederacji targowickiej, zawiązanej przy jej boku, Prusy już jawnie wystąpiły jako sprzymierzeniec Rosji. Nie oglądając się na Austrię, postanowiły oba państwa „wynagrodzić się wzajemnie za straty, poniesione w walce z „buntem“ patriotów polskich. Umowa podziałowa między Rosją a Prusami stanęła w Petersburgu 23 stycznia 1793 roku.

Prusy obejmowały mocą tego traktatu 1060 mil kwadratowych, w tem Gdańsk i Toruń, województwa gnieźnieńskie, poznańskie, kaliskie, sieradzkie, część krakowskiego (Częstochowa), kujawskie, część mazowieckiego i t. d. Zachłanność Prus sięgała tu dalej, niż niegdyś krzyżacka.

„Łagodny“ i przyjazny Fryderyk Wilhelm II przewyższył łapczywością chytrego swego poprzednika.

I ten rozbiór postanowiły Prusy i Rosja upozorować prawem. Sejm grodzieński pod naciskiem bagnetów rosyjskich uchwalił zatwierdzenie zaborów. Gwałt pruski zatwierdzano na słynnej „sesji niemej“ w dniu 23 września 1793 r. Po kilkunastogodzinnem milczeniu izby, nie chcącej głosować za Prusami, przekupiony poseł Ankiewicz zdecydował, że „kto milczy, ten potwierdza“ — i wybrano delegację, która podpisała ustąpienie ziem Prusakom.

Rozzaleri i bolejący patryjoci polscy od lata 1792 schronili się za granicę i tu przygotowywali się do zrzucenia jarzma obcego. Pod ich wpływem i przy poparciu spisku krajowego, upatrzony przez nich na wodza narodu Tadeusz Kościuszko wszczął walkę o wolność i w dniu 24-ym marca 1794 ogłosił w Krakowie powstanie. Kościuszko siły swe obracał przeciw Moskalom i o ich wypędzeniu z kraju przedewszystkiem myślał. Po zwycięstwie raławickiem, w dniu 4 kwietnia odniesionem, pragnął posunąć się ku Warszawie. Organizacja wojska i powstańczych urzędzeń zajęła mu prawie dwa miesiące. Dopiero w początku czerwca ruszył na północ. W dniu 6 czerwca spotkał siły nieprzyjacielskie pod Szczekocinami, w pobliżu granicy pruskiej — dopiero w czasie bitwy przekonał się, że Rosjanom pomaga 12-tysięczny oddział pruski.

Bitwa szczekocińska skończyła się klęską. Prusacy przystąpili do walki z Kościuszką bez wypowiedzania wojny; armja, która miała kiedyś wspomagać Polskę

przeciw Austrii i Rosji, znalazła się znienacka w obozie rosyjskim i zwróciła się przeciw Kościuszce. Prusacy wspomagali Rosję w czasie całego powstania. Stały ich pułki pod Warszawą w czasie nieudanego jej oblężenia, gdy zaś Henryk Dąbrowski wzniecił powstanie w Wielkopolsce, Prusacy cofnąć się tam musieli i walczyć z oddziałami polskimi. Klęska pod Maciejowicami, wzięcie Kościuszki do niewoli i upadek powstania nakłoniły tym razem trzech już zaborców do ostatecznego porozumienia się co do losów Polski. Nastąpił trzeci rozbiór w układach ze stycznia i października 1795. Prusy zajmowały cały kraj aż po Pilicę, Bug i Niemen z Warszawą, otrzymywały dział najważniejszy, samo serce kraju. Było to dla nich zdobyczą ogromną, z małego ongiś państewka stawały się jednym z większych w Europie, przyłączały ziemie bogate, miasta ludne i sławne. Polska padała u ich nóg upokorzona. Zabory polskie miały dla nich taką wartość, że wycofały się z prowadzonej wtedy wojny z Francją, by w Polsce się lepiej zagospodarować i wyciągnąć z niej zyski największe.

Przez wykreślenie Polski z mapy Europy zniknął dla Prus wróg, nie tyle już groźny może, ile straszny tem, że sprawiedliwość była po jego stronie, i że był wiecznym wobec Prus wyrzutem sumienia.

Starał się więc Fryderyk Wilhelm II o to, by nawet słowo „Polska“ zamarło, nazwał zabór polski, podzieliwszy go na trzy części: Prusami Zachodnimi, Prusami Południowymi, Prusami Nowo-wschodnimi i Nowo-Śląskiem. Taki kraj przekazał umierając już w r. 1797 swemu następcy Fryderykowi Wilhelmowi III.

Władcy Prus starali się odrazu o to, by pamięć o dawnych „buntach“ zaginęła, surowo prześladowali patryjotów, a kraj cały ujęli w żelazne karby swej administracji. Polaków usunięto od wszelkich urzędów, zaprowadzono cenzurę i konfiskowanie pism. Ściągano wysokie

podatki, a zrujnowane majątki polskie oddawano Niemcom.

Postanowili też Prusacy zrujnować szlachtę polską przez udzielanie jej taniego kredytu, i skłanianie do zapożyczania się w bankach pruskich. Polacy nie rozumieli podstępów pruskiego, zadłużali się, żyli nad stan i bawili mimo nieszczęść ojczyzny. Prym w tych zabawach trzymała Warszawa. W dalszym ciągu utrzymano germanizację szkół.

Stan taki trwał lat jedenaście, od czasu do czasu tylko poprzez kordon pruski biło echo wydarzeń europejskich. Szły wieści o Francji, Napoleonie, Legjonach Dąbrowskiego.

Aż nagle uderzył grom! Napoleon zwrócił się przeciw Prusom, które niebacznie same mu wojnę wypowiedziały.

Cesarz Francuzów pobił wojska pruskie jesienią 1806 pod Jeną i Auerstädt i wkroczył do Berlina. Fryderyk Wilhelm II uciekał do Prus Wschodnich... Brandenburską zajęli Francuzi. W tym momencie Napoleon, pomny na męstwo Legjonów, przypomniał sobie kwestję polską, a zresztą zrozumiał, że powstanie polskie będzie najsilniejszym uderzeniem w Prusy. Wezwał więc Dąbrowskiego i Józefa Wybickiego do Berlina i powierzył im misję wzniesienia powstania w zaborze pruskim. Dąbrowski i Wybicki wydali odezwę do ludności polskiej, wzywając ją pod broń, wojska francuskie wkroczyły do Poznania i Warszawy, uwalniając je od jarzma pruskiego. Wyzwolony zabór ochotnie zerwał się do boju, Dąbrowski utworzył „legję nadwiślańską“, którą dołączono do wojsk francuskich. Napoleon zorjentował się, że dalszą walkę z Prusami i wspomagającą je Rosją musi toczyć pod hasłem odbudowywania Polski i nazwał wojnę 1807 roku „wojną polską“... Zastępy polskie i francuskie ruszyły na Pomorze i Prusy, żeby uwolnić je od pozostających tam jeszcze załóg nieprzyjacielskich.

Wiosną 1807 roku stanęły pułki polskie pod murami Gdańska, walcząc dzielnie o zdobycie tego starego portu polskiego. — Tymczasem dalej rozwijały się wypadki wojenne. Napoleon stoczył bitwy pod Iławą Pruską (luty 1807) i Frydlandem (czerwiec), a zwyciężywszy wojska pruskie i rosyjskie, zmusił je do zawarcia pokoju w Tylży.

Pokój tyłżycki uwalniał z pod zaboru pruskiego ogromne przestrzenie ziem polskich (cały drugi i trzeci zabór pruski), Napoleon utworzył z nich niezależne Księstwo Warszawskie — Prusy zatrzymały Pomorze i Prusy Zachodnie — Gdańsk zostawał wolnym miastem. Było to właśnie klęską Księstwa Warszawskiego, że odcięte było od morza, że nie miało łączności z pierwszym zaborem pruskim. Dla Gdańska też ten obrót rzeczy był niepomysłny, gdyż miasto samo, bez związku politycznego z krajem dorzecza Wisły, nie mogło się dobrze rozwijać.

Upokorzone przez Napoleona Prusy od 1807 do 1813 roku myślały o odwiecie na Francji i nie przestają tajnie się do niego przygotowywać. Zdają sobie sprawę, jak wiele utraciły, pozbawione zaborów polskich, z całych sił więc dążyć będą do ich odzyskania. Dla tego celu starają się wzmocnić i odbudować wewnętrznie, przez reformy wojskowe, skarbowe, administracyjne, a nawet społeczne. Narazie, przez lat parę udają sprzymierzeńców cesarza Francuzów, by potem weń silniej uderzyć. Gdy w 1812 roku wybucha wojna francusko-rosyjska — t. zw. „trzecia wojna polska“, która wzbudziła nadzieję zupełnego odbudowania Polski. Prusy przyjmują w niej udział. Wysyłają „sprzymierzeńcowi“ Napoleonowi korpus wojska pod wodzą Blüchera, który zostaje wysłany na północ przeciw Moskałom. Blücher w wojnie 1812 roku spełnia rolę ks. Ludwika Wirtemberskiego w wojnie 1792 r. Zdradza Napoleona, od początku porozumie-

wa się z Rosjanami... Po odwrocie Napoleona z pod Moskwy Prusy odstępują go zupełnie jawnie i wybuchą w 1813 roku wojna całych Niemiec z Francją, wspomaganą tylko przez oddział Polaków pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego. Prusy nawołują do „wojny świętej — za ojczyznę“, mającej uwolnić Niemcy z pod „jarzma“ francuskiego, ale chodzi im specjalnie o odzyskanie utraconego zaboru polskiego. Nieszczęśliwa dla Napoleona bitwa pod Lipskiem rozstrzyga losy kampanji z 1813 r.

Sprzymierzeńcy wkraczają na teren Francji. Generał Blücher z Prusakami pierwszy przeprowadza się przez Ren w styczniu 1814 i pomaga energicznie wrogom Francji, Napoleon zgubiony, Francja złamana, a z upadkiem cesarstwa francuskiego wzmacnia się potęga trzech zaborców. Na zwołanym w Wiedniu kongresie 1814/1815 wszystkich państw biorących udział w wojnie rozstrzygają się sprawy polskie.

Prusy uzyskują część Księstwa Warszawskiego, nie całe jednak, nie tak rozległe ziemie, jak w 1795 roku. Warszawę tracą, a Poznań staje się stolicą utworzonego przez nie w obrębie ich państwa Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Toruń i Chełmno przyłączają do ziem pierwszego zaboru. W ten sposób po roku 1815 skupiają w swych rękach na przeciąg 103 lat duże przestrzenie kraju polskiego — Prusy Zachodnie, Pomorze, Kujawy częściowo, Wielkopolskę, Śląsk. Narazie, licząc się z opinią Europy, udają pewne względy dla polskości — pozwalają na używanie języka polskiego w szkołach, sądach i urzędach, na mianowanie urzędników Polaków, a nawet na jakiś czas namiestnikiem „Wielkiego Księstwa Poznańskiego“ zostaje Antoni Radziwiłł.

W roku 1823 zmuszone są Prusy przeprowadzić uwłaszczenie włościan, co dobrze odbija się na losie włościan polskich w tym zaborze. Budzi się stary duch krzyżacki

w Prusakach później dopiero na wieść o wybuchu powstania listopadowego w Królestwie. Obawa o swój zabor i świadomość, że walka o wolność ojczyzny wszystkich skupić może pod sztandarami, nakłania Prusaków do zawarcia konwencji z Rosją przeciw powstaniu. Gdy po rocznych prawie bohaterskich bojach wojsk polskich powstanie kończy się niepowodzeniem i liczna jeszcze armja polska widzi się przyparta do granicy pruskiej i zmuszona do jej przekroczenia, napotyka po drugiej jej stronie groźne pułki pruskie, które, jak wilki zgłodniałe, rzucają się na bohaterskie oddziały polskie. Odbierają broń, oficerów puszczają wolno, a żołnierzy wydają Moskalom.

Od tego momentu zmienia się stosunek rządu pruskiego do Polaków. Namiestnikiem zostaje po Radziwille Flotwell, Niemiec i wróg polskości, który powraca do starej germanizacyjnej polityki, wzorując się na dawnem postępowaniu Fryderyka II.

W roku 1846 wykrywa policja pruska tajne spiski polskie w Poznańskim, których celem jest łączne z innymi zaborami wystąpienie do walki o wolność. Przywódców spisku: Ludwika Mierosławskiego, filozofa Libelta i innych, wtrąca rząd do więzienia berlińskiego i tem udaremnia powstanie.

W dwa lata później, wiosną 1848 roku całą Europę wstrząsa drżenie rewolucyjne. T. zw. „wiosna ludów“ budzi się we Francji, Wioszech, na przestrzeni całych Niemiec. Wybucho też rewolucja w Berlinie i sami Niemcy uwalniają spiskowców polskich. Korzystając z ogólnego wrzenia, ruszyli się Polacy w Poznańskim. Zawiązali „Komitet Narodowy“ w Poznaniu, którego celem miało być przygotowanie i uzbrojenie wojska polskiego. Ponieważ naród pruski przejęty był wtedy ideałmi wolności i sam Fryderyk Wilhelm IV, król pruski, solidaryzował się jakgdyby ze swymi poddanymi, uznał

też Komitet Narodowy polski, jako instytucję legalną. Wobec tego Polacy w Poznańskim zaczęli marzyć o wojnie z Rosją i uwolnieniu Polaków „z pod Moskala“, jak mówiono. Na czele wojska stanął Mierosławski i zdawało się, jak kiedyś w czasie sejmu czteroletniego, że „sojusz z Prusami“ zapewni Polsce zwycięstwo. Ale „przyjaźń“ Prus niedługo trwała, zorientowali się Prusacy w tem, że Polacy dobrowolnie pod ich jarzmem też nie zostaną. Fryderyk Wilhelm IV wysłał w Poznańskie silne oddziały wojsk pruskich i te uderzyły na formujące się wojska polskie. Stoczono bitwy pod Książem i Miłosławem, a pod Wrześnią został obóz polski otoczony przez przeważające siły wroga i zmuszony do złożenia broni. „Przyjaciele“ przez krew i ofiary odebrali Polakom nadzieję walki z Rosją.

Jedynym rezultatem 1848 roku dla Prus było nadanie konstytucji (z r. 1850), która rozszerzona została i na ziemie polskie — dopuszczała ona obywateli do udziału w rządach przez sejm, łamała dawną absolutną władzę króla, nadawała pewne swobody społeczeństwu, dla samej polskości nie przynosiła nic. Skorzystali jednak Polacy zaboru pruskiego z lepszych warunków rozwoju i zajęli się w okresie 1850 — 1862 odrodzeniem kulturalnym i gospodarczem swojej prowincji. Zakładano szkoły, biblioteki, kółka rolnicze i inne, zajęto się rzeczami „realnymi“, nie przestając marzyć o udaremnionej w 1848 roku walce o wolność.

Wybuch powstania styczniowego w Królestwie (22 stycznia 1863) rozbudził nadzieje na nowo — szły przez granicę prusko-rosyjską tajne wsparcia dla powstania od Polaków „z pod Prusaka“. Więc oddziały powstańców, broń, ubranie, żywność, opatrunki. Ale policja pruska i rząd państwa surowo prześladował w swjej prowincji wszelkie objawy sympatji dla powstańców, a potem wzorem roku 1831 (powstania listopadowego) za-

warł umowę z rządem rosyjskim przeciw powstańcom i w dużej mierze przyczynił się do wzmocnienia Rosji i stłumienia powstania. Przymierze prusko-rosyjskie przeprowadził Otto Bismarck, człowieka, którego „żelazna pięść“ na lat kilkadziesiąt zawładnęła Prusami, Niemcami, a nawet dyktować będzie on swą wolę całej Europie. Został on w roku 1862 prezydentem ministrów



Otto Bismarck.

w Prusiech i uzyskał ogromny wpływ na ówczesnego władcę Prus, Wilhelma I. Przez zwycięskie wojny z Danią (o Szlezwig i Holsztyn w 1864), Austrią (o przewagę w Niemczech 1866) i z Francją (1870/71 o ziemię nadreńskie) zdobył on dla Prus przeważające stanowisko w Europie. Po pokonaniu Francji — ogłosił w Wersalu powstanie cesarstwa Niemieckiego, czyli stworzenie ze

dowano, ale przyznawano chociaż, że tam są Polacy, w stosunku zaś do tamtych ziem stosowano zasadę, że „tam żadnych Polaków niema, i że ziemie te odwiecznie do Prus należą“ zapominano celowo całej historii tych ziem, która od sprowadzenia Krzyżaków, od XII do XX w. wykazywała, jaką drogą do owdładnięcia nią Prusy przyszły.

Nadeszły czasy wielkiej wojny europejskiej — rok 1914 — przysły wszystkie granice, kordony, zwały się na Polskę zastępy jej nieprzyjaciół, walczące ze sobą — Rosja i Niemcy kilkakrotnie stratowały ziemię polską, wdęptały w nią wiele krwi i ofiar, jakby chciały je Polsce w dani złożyć za polską krew, przelewana ongiś tak hojnie. Nie pomogły Sybir, knuty, szubienice, ani Haka-ta, ustawy i pruskie więzienia, w chwili szczęku oręża zbudził się duch polski, by okazać zaborcom swą nieśmiertelność. W ogniu bitewnym rok po roku wykuwała się przez męstwo Polaków, walczących na wszystkich frontach, niepodległa Rzeczpospolita. Padła Moskwa, pokonane zostały Niemcy i listopad 1918 roku przyniósł Polakom zdawna upragnioną i wysnioną wolność.

Traktat wersalski, uchwalony w dniu 28 czerwca 1918 roku, przyznał Polsce byt niepodległy, określił częściowe jej granice i zapewnił jej dostęp do morza.

Prusy oddać musiały Poznańskie (bez paru powiatów), Prusy Królewskie (bez paru powiatów) i część Pomorza, t. j. prawie wszystkie zabory XVIII wieku, tylko Gdańsk z okręgiem wydzielono w oddzielne państwo (jak w 1815 roku) i zwięzono tak północne posiadłości Polski, że otworzono tylko t. zw. „korytarz gdański“ do morza.

Nie otrzymawszy Gdańska, który dla rozwoju Polski jest konieczny, Polska zaczęła budowę własnego portu w Gdyni. Sprawę śląską i t. zw. „Mazurów pruskich“, t. j. południowej części Prus Wschodnich, gdzie mieszkali

dawniej Polacy, oddano pod decyzję plebiscytu, głosowania ludowego. Plebiscyt na Mazurach, na skutek agitacji niemieckiej, wypadł dla Polski niepomyślnie — Górny Śląsk podzielił się drogą plebiscytu na dwie części: polską i niemiecką. W ten sposób utrwaliła się granica polsko-niemiecka.

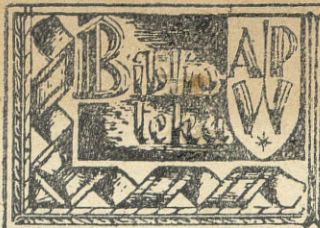
Na skutek długoletnich walk między obu narodami, ogromne przestrzenie ziem nad morzem Bałtyckim i nad Odrą zasilone są żywiołem niemieckim i polskim, prawie w równej mierze, dlatego też poza kordonem polsko-niemieckim zostało wielu Polaków i odwrotnie, na terenie Rzeczypospolitej zamieszkuje wielu Niemców. Wzajemne stosunki obu państw utrudnione są przez to ogromnie. Prusy stanowią zawsze przewagę w Rzeczypospolitej Niemieckiej (utworzonej po klęsce 1918 r. i po ucieczce Wilhelma II), a z natury swojej są dla Polski usposobione nieprzychylnie. Prusy Wschodnie oddzielone są od Berlina, jak dawniej (przed Fryderykiem II), przez tereny polskie, co stwarza dla Polski wielkie niebezpieczeństwo. Mimo stukilkudziesięcioletniego złączenia terytorjalnego Prus Wschodnich z resztą państwa „pruskiego“ zachowały one różne cechy odrębne i słabiej się rozwijały, są mniej zaludnione i zagospodarowane, niż reszta państwa pruskiego. Prusy Zachodnie, polskie, po stukilkudziesięciu latach niewoli nie zatraciły polskości, prócz Gdańska, wszystkie miasta pomorskie i pruskie z radością powróciły do Rzeczypospolitej.

W długoletnich bojach Polski z krzyżactwem i Prusami ujawniła się wybitna różnica między narodami. Polska zawsze wspaniałomyślna, ofiarna, sprawiedliwa i waleczna, ale łatwowierna i dająca się oszukać — przeciwnik jej przebiegły, zdolny, wytrwały, pozornie czasem uległy i sprzymierzeńczy, w gruncie — hardy i chciwy, chętniej podstępem, niż mieczem walczący.

Łamanie przysięg, zręczna dyplomacja, przekupstwo,
zdrada krzyżacko-pruska napotykały w Polakach jedną
broń: miecz, wiarę w wolność i sprawiedliwość i w myśl
tej wiary, składano przysięgę:

„Do krwi ostatniej kropli z żył
bronąć będziemy ducha,
aż się rozleci w proch i pył
krzyżacka zawierucha“.





6795/1